Cena 10 hal.

Nr. 163. **Kraków, Środa 31 Marca 1915.** **Rok XXIII.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor.

Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 196. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Polacy w Wiedniu w 1848 roku.

Rok 1848 będzie pamiętnym w dziejach Europy, — choć nie ziścił tych marzeń i nadziei, które z początkiem wiosny zaczęły kiełkować i miały rozkwitnąć wolnością wszystkich ludów. Nie ziścił odrazu, bo i nie było jeszcze niezbędnego dla zdobycia ewolucyjnie wolności, uświadomienia, a do wymuszenia rewolucyjnego brakło siły. Stary porządek, gniotący ludność, osłabł chwilowo w ucisku, ale miał zbyt wiele jeszcze złych soków, aby nie zginąć. — Kwiat powszechnej wolności nie rozwinął się i nie zabłysnął, bo dla zbyt wielu byłby wyrzutem sumienia i karą, a dla stroskliwego wypielęgnowania za mało jeszcze znalazł dojrzałych i uświadomionych opiekunów.

Marzec był okresem największych objawów burzy — wszędzie w Europie. Tylko w jednej Rosyi absolutyzm był tak potężny i srogi, że ruchy wolnościowe zdusił w zarodku, a potem na Zachodzie ciężką swą dłoń położył na ramieniu wolności. Stamtąd powiał wiatr mroźny, który zwarzył wiotkie, ku swobodom strzelające pędy i pochylił ich wierzchołki od słońca ku ziemi. W innych państwach znaleźli się czujni stróże, którzy dopilnowali, aby na nowo się rychło nie podniosły.

W Wiedniu „dnie marcowe" rozpoczęły się jawnie już 29 lutego. Po nadeściu pierwszych wiadomości o rozruchach w Paryżu, zrana pojawił się na Kaerntnertor plakat z niezdarnym napisem: „Za miesiąc runie ks. Metternich. Niech żyje konstytucya Austryi". Potem gruchła wiadomość o mowie ognistej Kossutha w Sejmie węgierskim. W parę dni już były gotowe adresy do cesarza Ferdynanda: — od ludu, od mieszczaństwa, od akademików. Skarżono się na lata głodu, na ucisk rządu, domagano się praw i swobód, nie wiedząc jeszcze jasno, jakich trzeba żądać. Ale lud gotów był w zamian oddać „krew i mienie za dom cesarski".

W dniu 13 marca odezwała się ulica. Przed gmachem Stanów, po zaimprowizowanej płomiennej mówce i odczytaniu mowy Kossutha, rozległ się okrzyk: „Konstytucya! Niech żyje Cesarz". Nie poznawano rozigranych Wiedeńczyków! Na uspokojenie podniecenia padły — strzały. To tylko spotęgowało oburzenie przeciwko Metternichowi i „fałszywym doradcom korony" i doprowadziło do szału, w którym jednak nie zagasło przywiązanie do „cesarza i do dynastyi". Metternich upadł, akademikom dano broń, a pierwszem pozornem ustępstwem było: zniesienie cenzury i wolność prasy.

W ostatnim dniu marca, — dziś przypada rocznica, — na dworcu północnym stanęła w Wiedniu „deputacya z krajów austryacko-polskich: wzięli w niej udział: biskupi, książęta, hrabiowie, szlachta, wszystkie stany, — przeszło 60 osób. Nie doczekawszy się we Lwowie odpowiedzi na adres galicyjski do tronu, przywieźli do stolicy nowy.

Wiedeń przyjął Polaków z entuzyazmem, uroczyście. Powitalne polskie przemówienie na dworcu po wstępie: „Przybywamy z kraju, którego każda piędź ziemi przesiąkła krwią i łzami", — kończy się wezwaniem: „Nie opuszczajcie nas! Przysięgnijcie że nas nie opuścicie! Mamyż znowu ginąć za wolność waszą?... Zaprzysięgamy wieczny ślub zgody i miłości wszystkim narodom dla których drogiemi są wielkie, duchowe dobra ludzkości!"

Polacy przywieźli do stolicy zapał i miłość dla sprawy wolności, ale coś więcej jeszcze. W Wiedniu wołano „Konstytucya", nie wiedząc, jakie ona prawa daje. Dla Polaków nie była to rzecz obca, bo już mieli swoją własną, — 3-go Maja. A z adresem wysłanym dnia 18 marca ze Lwowa odszedł i zarys ustroju, jasny i dojrzały program polityczny, ułożony przez niedawnych zbrodniarzy stanu: Smolkę, Heferna i Ziemiałkowskiego.

Posłuchanie u Cesarza uzyskano 6 kwietnia.

Po wręczeniu adresu, gdy deputacya odchodziła z Burgu, spotkała się z tłumem mieszczan i akademików. Wręczono jej sztandar amarantowo-biały z wieńcem. Na ulicach tłumy wołały: „Niech żyją Polacy! Niech żyje Polska!".

Odpowiedź na adres otrzymali deputaci od ministra dopiero 9 maja. Dowiedzieli się, że już 10 kwietnia w piśmie wysłanem do gubernatora powiedziano im: „Najjaśniejszy Cesarz, równie jak dostojni Jego poprzednicy, znajdują dla siebie uspokojenie w tej świadomości, że o dobro Galicyi z równą ojcowską pieczołowitością mieli staranie, jak o dobro innych prowincyi wielkiego cesarstwa austryackiego i że kraj ten pod berłem austryackiem, co do oświaty, bezpieczeństwa praw, tudzież co do zasadniczych warunków rozwoju dobrobytu takie poczynił postępy, jakich przykładu nie zdoła wskazać żaden dawniejszy okres jego dziejów".

Ale pobyt Polaków w Wiedniu nie był bezowocny. Cele zamierzone, myśli, rzucone i zostawione, były cegiełkami, które do zdobycia praw konstytucyjnych, nadanych dyplomem październikowym w r. 1860, niestety w parę miesięcy przez inny zastąpionym wiele dopomogły. Niemcy prawi i teraz jeszcze nie wahają się uznać zasługi Polaków, a przyjdą czasy, że wszyscy zrozumieją, jak szczerze Polacy chcieli nad tem pracować, aby Monarchia była potężną i jak dobre dla tego celu wskazywali drogi. Ale nie zawsze spotykali się z uznaniem i gotowością do wspólnego budowania na tych drogach potęgi państwa. Jeżeli były błędy — nie wina to Polaków. Oni nieraz przestrzegali! **S. J.**

P. Dawidson żąda...

Jeszcze autonomia Królestwa Polskiego nie stała się faktem (doniesienie „N. Wiener Journal'u o ukazie carskim ogłaszającym autonomię nie zostało dotąd potwierdzone przez inne dzienniki), a już zgłasza się „druga narodowość" do korzystania z praw autonomicznych. I rzecz charakterystyczna choć dla nas spodziewana: nacyonaliści żydowscy alias litwacy zwracają się nie do społeczeństwa polskiego ale do opozycyi rosyjskiej, od niej pragnąc uzyskać uznanie praw narodowych w Królestwie. Najzaciętsi wrogowie autonomii stają się jej zwolennikami, ale pod warunkiem, że Królestwo stanie się Judeo-Polską. „Nowa Reforma" powtarza za „Razswiete'm" następujące znamienne w tej sprawie wynurzenia p. Dawidsona, przywódcy syonistów w Królestwie:

„W Polsce — pisze p. Dawidson — mieszkają dwie narodowości, nawet więcej niż dwie. To powinno być uznane przedewszystkiem. Zaprzeczać istnieniu dwumilionowej ludności żydowskiej, jak to usiłują robić Polacy — to niedorzeczność. A jeżeli ludność niepolska istnieje, nie można dostosować tych żywych ludzi do polskiego jednostajnego szablonu, przeciwnie — **należy przyszłe formy społeczne w Polsce dostosowywać do potrzeb grup mniejszości.** (Sic!) Owe grupy nie są tylko materyałem, który można sztucznie przekształcić na obraz i podobieństwo większości polskiej, lecz są takiemi samemi samodzielnemi jednostkami, mającemi prawo do swobodnego rozwoju bez sztucznych, uciskających je zapór.

...Od prawicy rosyjskiej niczego nie żądamy i od niej niczego nie wyczekujemy. My łączymy się z opozycyą i tylko jej składamy swe żądania dla włączenia ich do programu... W chwili obecnej punkt, dotyczący samookreślenia narodowego stał się aktualnym w stosunku do kraju polskiego, gdzie może być zastosowany w chwili najbliższej. I my **znowu nie zwracamy się ani do prawicy, ani nawet do reakcyjnego Koła polskiego, lecz do naszego stałego adresata — opozycyi rosyjskiej.** Rozumie się, że w danej chwili mowa być może tylko o Polsce, nie o Litwie lub guberniach zachodnich, gdzie kwestya narodowościowa nie jest na razie rozstrzygana. Nasze zaś żądania, zwrócone do opozycyi rosyjskiej, są zupełnie jasne i zupełnie uzasadnione.

„...Przeszłość dla teraźniejszości nie jest prawem i nikt z nią się nie liczy. Jedynym motywem dla postępowego społeczeństwa rosyjskiego, przemawiającym za autonomią Polski, jest wyżej wymieniony motyw urządzenia mniejszości narodowej (żydowskiej).

„Polska autonomia — kończy p. A. Dawidson — wprowadzona jest w imię zasady swobody jednostki narodowej. Ta zasada powinna też być zastosowana całkowicie. Zastąpienie w pewnej dziedzinie jednej narodowości panującej drugą — nie należy do zadań rosyjskiego społeczeństwa postępowego, lecz jest wzmocnieniem reakcyi w danej dziedzinie. Jeżeli prawa „samookreślenia narodowego" pozbawić - by chciano narodowość zamieszkałą w Polsce, to cała autonomia polska postrada jedyny motyw, w imię którego ona może być wprowadzona i w imię którego może ją popierać społeczeństwo postępowe. Traci ona grunt, jak coś obojętne, nawet niedopuszczalne. Dla opozycyi rosyjskiej istnieje jedna tylko formuła: wprowadzenie reform narodowo - demokratycznych w Polsce lub pozostawienie wszystkiego po dawnemu. Taki jest i nasz punkt widzenia".

Nie wdajemy się w dyskusyę z przedstawicielem „biednych, uciskanych litwaków"... Zwracamy tylko uwagę, że dla Dawidsona i dla opozycyi (kadetów) rosyjskiej jedynym argumentem przemawiającym za autonomią Królestwa ma być nie wzgląd na Polskę i Polaków, ale jedynie wzgląd na mniejszość narodową, tj. na żydów. Autonomia ma być na to, by żydzi mogli uzyskać prawa narodowe w Królestwie. W przeciwnym razie wszystko niech zostanie po staremu...

W sprawie odbudowy wsi polskiej.

Rośnie ilość zapisanego i zadrukowanego papieru w sprawie odbudowy zniszczonych wojną wsi polskich. Mamy dotąd krótką wiadomość z historyi o powstawaniu i rozwoju wsi polskich, mamy projekty wskazujące, w jaki sposób, z czego, kiedy i przy czyjej pomocy winna się odbudowa rozpocząć, brakuje jeszcze objaśnienia ustaw, które w tej materyi obowiązują. Znajomość tych ustaw sprowadzi toczące się rozprawy na drogę bardziej rzeczową.

Najważniejszą jest ustawa budowlana dla wsi i miasteczek z r. 1899, poprawiana przez Sejm w roku 1909, a więc stosunkowo młoda, na niej też oprzeć się musi doniosła dla naszej przyszłości praca. Pamiętać przytem trzeba, że ustawodawstwo budowlane jest jednym z nielicznych klejnotów naszej autonomii, które nie zna paragrafu czternastego, że zatem ani rząd państwowy, ani Wydział krajowy nie mogą narzucić krajowi nowych obowiązujących przepisów.

Wspomniana ustawa przewiduje wypadek zniszczenia całej miejscowości, lub znaczniejszej jej części wskutek klęski elementarnej, za którą prócz pożarów, wylewów, musi także być uważana wojna, nie potrzeba zatem gubić się w projektach, lecz jak każe ustawa, należy zwrócić się do Wydziału powiatowego z żądaniem rozpoczęcia urzędowania z całą energią. Wydział powiatowy obowiązany jest zarządzić b e z z w ł o c z n i e komisyonalne zbadanie zniszczonej przestrzeni, a następnie wydać plan odbudowy.

W Komisyi mają w myśl ustawy wziąć udział: delegat Wydziału powiatowego, jako przewodniczący, naczelnik gminy i jeden delegat Rady gminnej, przełożony obszaru dworskiego, oraz powołani przez Wydział powiatowy znawcy. O terminie odbyć się mającej Komisyi mają być zawiadomione strony interesowane. Koszta Komisyi pokrywa fundusz powiatowy.

Komisya ma przy sporządzaniu planu odbudowy przestrzegać, aby rozkład i położenie budynków odpowiadały wymaganiom zdrowotnym, ogniowo-policyjnym i wogóle względom bezpieczeństwa, dalej aby drogi i ulice były ile możności proste, równe i jeżeli stosunki miejscowe na to pozwalają, tak szerokie, iżby je obsadzić można drzewami przynajmniej po jednej stronie, wreszcie, ażeby opady atmosferyczne (deszcz, śnieg) miały zabezpieczony odpływ, a sposób odprowadzania nieczystości został należycie ustanowiony.

Wobec powyższych przepisów ustawy odpowiedzialność za zwłokę w rozpoczęciu odbudowy, oraz za nienależytą i nieodpowiadającą celowi odbudowę, ciążyć będzie na instytucyi obowiązanej do składania ze swej działalności publicznego sprawozdania przed swymi wyborcami, nie zaś na komitecie choćby najlepiej dobranym, który spełniając czynność dobrowolną od wszelkiej odpowiedzialności a nawet krytyki uchylić się może.

Przy sporządzaniu planu odbudowy ma duże znaczenie Rada gminna. Może ona, w myśl ustawy, sama bez wyczekiwania wkroczenia Wydziału powiatowego ustanowić linię budowlaną inną, niż była dotychczas, bądź to dla poszczególnych części gminy, bądź też dla poszczególnych dróg czy ulic. Dalej może Rada gminna uchwalić obowiązek pokrywania ogniotrwałym materyałem wszystkich budynków w gminie, lub niektórych ważniejszych, nadto ustanowić większą odległość między budynkami obcymi, aniżeli ją ustawa przewiduje, może oznaczyć odległość między budynkami na gruncie tego samego właściciela, a także większą odległość

Prof. STANISŁAW KUTRZEBA.

Sprawa polska w Austryi w XVIII. i XIX. wieku.

(Wyodrębnienie Galicyi).

(Dokończenie.)

II.

Austrya dostała w roku 1848 pierwszą, w r. 1849 drugą swoją konstytucyę. Mówiła pierwsza o nietykalności narodowości i języka, druga o nienaruszalnych prawach każdego narodu do strzeżenia swej narodowości i pielęgnowania mowy. Zebrała się wiedeńsko-kromierzyska konstytuanta, która podnosiła śmiały głos o prawa społeczeństwa. Lecz zgłuszył go rychło w Galicyi huk armat, którymi generał Hammerstein bombardował Lwów. Zmilkł język polski, który już w sądowych zjawił się aktach. Stan oblężenia w Galicyi dowodził, że stare duchy jeszcze nie poszły na spoczynek. W r. 1851 konstytucya została cofnięta; przy tem cofnięciu utrzymano zasadę równości stanów i wyznań, przemilczano o prawach narodowości. Jeszcze dalej miał trwać okres represyi; językowi polskiemu ledwie jakieś bardzo drobne gdzieniegdzie przyznano koncessye. Ordynacya dla Galicyi z r. 1850, wydana jeszcze w myśl konstytucyi z poprzedniego roku, dążyła do rozbicia jej na trzy części, prowincye: lwowską, stanisławowską i krakowską, a w praktyce dokonano rzeczywiście częściowego podziału na wschodnią i zachodnią Galicyę.

Wreszcie jednak dyplom październikowy z r. 1860 nową otwarł erę; a choć Schmerlingowski patent lutowy z r. 1861 postanowienia jego, idące w kierunku ugruntowania autonomii krajów zacieśnił, choć jeszcze potem konstytucyę zawieszono chwilowo, choć ostateczna konstytucya, która do dziś w pełni nas obowiązuje, z r. 1867, t. zw. grudniowa, centralistycznym żądaniom w tak dużej mierze zadość czyniła, przecież inne już odtąd miało zacząć się dla Austryi, a specyalnie dla Galicyi życie. Boć mimo centralistycznych zakusów konstytucya z r. 1867 urzeczywistniała postulaty liberalne swobód i praw obywatelskich, i to w bardzo szerokiej mierze. Zapewniła prawa osobiste, niezawisłość stanu sędziowskiego, udział społeczeństwa w ustawodawstwie, rozległy samorząd. Choć sejmom nie wiele dano kompetencyi, to przecież były postawione na równi w wyznaczonym im zakresie praw z centralną radą państwa. Ustawa zasadnicza o prawach obywatelskich zagwarantowała prawa narodowości, równouprawnienie używanych w kraju języków w szkole, urzędzie i życiu publicznem.

Weszła Galicya na nowe tory życia, mogła rozwijać swobodnie odtąd myśl polską, po polsku uczyć, po polsku przemawiać, polskich kształcić urzędników. Jak cień nocy, gdy dzień wschodzi, usunęła się z Galicyi, przerzedzona już nieco poprzednio przez Gołuchowskiego, falanga biurokratów, obcych jej narodowości, nie umiejących zrozumieć ducha narodu, tembardziej niezdolnych, by ten naród naprzód posuwać. Po raz ostatni w r. 1865 w sejmie namiestnik po niemiecku przemawiał; odtąd Polacy namiestnicy mieli już krajem bez przerwy rządzić. Zniknął podział administracyjny Galicyi na wschodnią i zachodnią. Język polski w szkole, urzędzie i sądzie coraz szersze zdobywał prawa.

Jednak te prawa trzeba było określić ściślej, dokładniej; nie mógł tu wystarczyć ogólny paragraf konstytucyi. Jeszcze dużo zostawało miejsca na różnice poglądów, dopókiby ich wyraźnie ustawa czy rozporządzenie cesarskie nie usunęły. A zwłaszcza kwestyą było otwartą, czy tylko po polsku urząd ma mówić, czy też i po polsku urzędować, gdy sam z sobą, bez „stron", zostanie.

W rozporządzeniach dla Galicyi z r. 1859 i 1860, wydanych jeszcze więc w przeddzień ostatecznego przeobrażenia konstytucyjnego Austryi, zgodzono się na to, że w Galicyi do rządu i sądu wolno na piśmie czy ustnie po polsku, a w wschodniej części kraju i po rusku się zwracać i że w tym języku dostanie się odpowiedź. Dozwolono, by gminy swobodnie obrały sobie język urzędowy, by w tym swoim języku korespondowały z władzami. W szkołach zaczęto wprowadzać język polski. Ostatecznie tę kwestyę uregulowała ustawa krajowa z r. 1867 (wydana jeszcze przed ogłoszeniem konstytucyi grudniowej): o języku szkoły ludowej prywatnej decyduje ten, kto na szkołę łoży, więc w praktyce gmina, jeśli zaś szkoła ma zasiłek z funduszów publicznych, to również gminie przyznano prawo oznaczania języka wykładowego. A tak szkoła ludowa stała się polską lub ruską. Silniejsze prawa przyznano językowi polskiemu w gimnazyach; poza prywatnemi, o których języku miał decydować ten, kto łożył na szkołę, językiem gimnazyów stał się w zasadzie język polski, tylko w wyraźnie wskazanych w ustawie gimnazyach był językiem wykładowym język ruski i niemiecki, a wprowadzenie języka ruskiego lub niemieckiego do innych, ewent. nowo dopiero tworzonych gimnazyów, uzależniono od uchwały sejmowej. Nie tak daleko posunięto się w usunięciu niemczyzny w uniwersytetach; w Krakowie rozporządzeniami z r. 1861 i 1868 spolszczono wprawdzie znaczną część katedr, we Lwowie jednak język wykładowy polski otrzymało kilka tylko katedr.

Jeszcze więc dwie placówki miał do zdobycia język polski; w urzędach i sądach pozostał język niemiecki jako język służbowy, t. j. wewnętrzny, w którym toczyły się obrady, prowadziła się korespondencya władz z sobą, pisały się referaty, a w uniwersytetach był jeszcze, częściowo w Krakowie, w pełni prawie we Lwowie, językiem wykładowym.

Jeśli co do praw języka jeszcze polskie społeczeństwo Galicyi nie uzyskało tego, czego żądało, czego też spodziewało się po konstytucyi, to daleko mniej dała mu konstytucya swobody w urządzaniu własnego życia. Polacy już w roku 1848 stali silnie przy programie autonomicznym czyli, jak też go zwano, federalistycznym. Centralistyczna konstytucya grudniowa wtłaczała życie w ramy prawne, które miał tworzyć głównie parlament centralny; ustawodawstwu sejmowemu skąpe wykreślono pole działalności. Administracyę naczelną skoncentrowano w Wiedniu, silnie jej podporządkowując organy w krajach koronnych, toż w Wiedniu centralny utworzono sąd najwyższy i kasacyjny, który, decydując w ostatniej instancyi, miał swoją jurysdykcyą ujednostajniać stosowanie praw obowiązujących w sądach.

Że Galicyi, tak odbiegającej duchem społeczeństwa, strukturą społeczną i gospodarczą, od innych krajów koronnych, niewygodnie i niezdrowo będzie w tych szatach prawnych, które jej prawodawczy obcy krawiec szyć będzie, choć przy jej współudziale, z tego zdawali sobie jasno sprawę polscy mężowie stanu. Zresztą — to odczuwano przecie z dawnych lat, a nawet i z tych, które się liczyły już od początków nowej konstytucyjnej ery. Wykazywał memoryał lwowskiej Izby adwokackiej*, przedłożony ministerstwu w r. 1867, zresztą dość niedołężnie sformułowany, iż przepisy kodeksów, całą Austryę obowiązujących, dobre i właściwe dla innych krajów, są złe i szkodliwe, gdy się je musi do Galicyi stosować, że nawet w obrębie granic przepisów ogólnych praktyka sądowa mogłaby niejedno naprawić przez odpowiednią ich interpretacyę, co jednak niemożliwą jest rzeczą, gdy sąd najwyższy jest jeden, musi dążyć do jednostajności prawa, a przytem Galicyi i jej stosunków nie zna. Tożsamo tyczyło się i administracyi; dość przytoczyć ustawę gminną z r. 1862, państwową, którą wydano jako t. zw. ramową, iż tylko w obrębie jej postanowień mogło ją uzupełnić ustawodawstwo krajowe w r. 1866. Ustawa ta nie dopuściła do zorganizowania racyonalnego gminy w Galicyi, odpowiednio do jej potrzeb i sił; do dziś też przecie ta gmina jest chora i daremnie czeka na lekarza, któryby mógł ją uzdrowić. To tylko jeden przykład. Ustawodawstwo zaś krajowe, z bardzo ciasną kompetencyą, nie mogło wiele zdziałać, gdy mu odjętą była moc swobodnej decyzyi nawet w takich sprawach, jak sprawy gminne (do r. 1867) i przeważnie sprawy oświatowe. A wreszcie — decydowanie w administracyi o szystkich ważniejszych sprawach w Wiedniu, w ministerstwach, nie znających bliżej warunków życia Galicyi, patrzących na potrzeby wszystkich krajów przez tesame okulary, gdzieś w Austryi wyższej lub niższej najczęściej w szkło opatrzone, musiało do złych wyników prowadzić, gdy przez te szkła nie prawdziwy, ale wykrzywiony jakiś obraz oczom władz naczelnych się przedstawiał.

III.

Konstytucya grudniowa z niechęcią spotkała się w Galicyi — i z niechęcią słuszną. Byli tacy, którzy chcieli silnej remonstracyi, dążyli do abstynencyi w radzie państwa na wzór Czechów przez niewysłanie do niej posłów, których wtedy jeszcze sejm wybierał. Tak daleko jednak nie doszło. Nie mogę tu przedstawiać bliżej historyi poglądów różnych stronnictw i narad w tej sprawie. Rezultatem ich była uchwała sejmu galicyjskiego z r. 1868, znana pod nazwą „rezolucyi galicyjskiej". Zawierała ta uchwała krytykę konstytucyi z r. 1867, że ona nie dała krajowi „tyle ustawodawczej i administracyjnej samodzielności, ile mu się należy ze względu na jego historyczno-polityczną przeszłość, odrębną narodowość, stopień cywilizacyi i rozległość, nie odpowiada ani życzeniom ani warunkom rozwoju narodowego ani też rzeczywistym potrzebom naszego kraju". Ta rezolucya nadto zawierała program na przyszłość, wskazywała, jakie są postulaty polskie Galicyi, wytykała cel, do którego miała zmierzać dalsza Polaków w Austryi polityka.

W rezolucyi z r. 1868 stanął sejm — podobnie jak projektodawcy Chartae Leopoldinae — na stanowisku wyodrębnienia Galicyi, zapewnienia jej specyalnego stanowiska w ustroju

* Tomasz Rayski: »Memoryał lwowskiej izby adwokatów względem zaprowadzenia oddzielnego sądu najwyższego z siedzibą w Galicyi«. Czasopismo poświęcone prawu i umiejętnościom politycznym, z r. 1868.

budynków od szkół, kościołów, wreszcie zakazać stawiania nowych budynków w pewnych nawet niezabudowanych częściach gminy. W ten sposób między Radą gminną a Wydziałem powiatowym może istnieć współzawodnictwo w dążeniu ku dobremu, przyczem jednak Wydział powiatowy ma władzę zwierzchniczą, połączoną z większą odpowiedzialnością.

Nad należytem wykonaniem ustaw Rady gminnej i zarządzeń Wydziału powiatowego czuwa Zwierzchność gminna. Ma ona wedle ustawy czuwać, aby w gminie budowano na podstawie prawomocnego konsensu, aby ściśle stosowano się do zatwierdzonego ogólnego planu budowy, aby zachowano linię regulacyjną, aby budowano z dobrego trwałego materyału, wreszcie aby utrzymywano budynki czysto, porządnie i w dobrym stanie.

Powyższy w ustawę ujęty stan rzeczy wskazuje, że przy czekającej nas odbudowie wsi polskiej, nie potrzeba ani nowych władz, czy komitetów, ani nowych ustaw, czy dorywczych rozporządzeń, potrzeba tylko aby Zwierzchność gminna, Rada gminna i Wydział powiatowy spełniły gorliwie ciążący na nich obowiązek. Nie może przytem żadna z powyższych władz zasłaniać się trudnościami w uzyskaniu gruntów dla przeprowadzenia regulacyi gminy, gdyż ustawa budowlana i te trudności usuwa. Mianowicie, jeżeli ze względów zdrowotnych, komunikacyi, bezpieczeństa od ognia lub wskutek ustanowienia linii regulacyjnej okaże się potrzeba utworzenia nowej drogi, ulicy, lub nowego placu, albo zajdzie potrzeba sprostowania, lub rozszerzenia istniejącej drogi, ulicy, lub placu, względnie także potrzeba cofnięcia budowy z dotychczasowej linii do nowej linii regulacyjnej, winien będzie właściciel gruntu odstąpić gminie na własność potrzebną przestrzeń za wynagrodzeniem, przyczem w razie oporu ze strony właściciela, nastąpić ma wywłaszczenie.

Przy takim stanie rzeczy, byłoby może rzeczą najwłaściwszą zaniechać projektów tworzenia nowych władz, a natomiast uprosić komitety pozawiązywane dla obmyślenia najlepszych sposobów odbudowy wsi polskiej, aby wyniki swej pracy komunikowały niezwłocznie Wydziałom powiatowym, któreby znów rozsyłały je Zwierzchnościom gminnym, a te podawałyby je osobom interesowanym. Tą drogą teorya zeszłaby się z praktyką ku pożytkowi naszej biednej ojczyzny. Powierzenie odbudowy naszych wiosek instytucyom wyż wymienionym będzie mieć ten doniosły skutek, że w pracy wezmą udział czynniki bezpośrednio interesowane t. j. chłopi zasiadający tak w Radach gminnych, jak i Wydziałach powiatowych. Nie umniejszy to wpływu osób wykształconych znających się na rzeczy i chcących w dziele odbudowy współdziałać, Wydział bowiem powiatowy może i powinien zaprosić do Komisyi znawców, których liczba nie jest ustawą ograniczona.

Odbudowa sama bez wydatnej pomocy z funduszów publicznych bez względu na ich nazwę, nie da się nawet pomyśleć.

Dr Franciszek Bardel.

Likwidacya frazesu.

W „Kuryerze Warszawskim“ czytamy:

Pod koniec wieku XIX w życiu i w literaturze zaczął wszechwładnie panować frazes. Brzmiał on wszędzie: na trybunach parlamentarnych, na łamach dzienników, w dziełach sztuki, roszczących sobie prawo do nieśmiertelności. Pławił się w nim zwłaszcza modernizm, owinięty w czarny szal nudy, udrapowany na ordynarnem rozzmysłowieniu bestyi ludzkiej, wkraczającej pod hasłem „wszystko wolno“, w dziedzinę fałszywie pojmowanego nadczłowieczeństwa.

Nie przyszedł jeszcze czas na szczegółowy rozbiór wszystkich pierwiastków, które złożyły się na ten przełomowy prąd myśli europejskiej, oscylującej pomiędzy rozpaczą beznadziejnego pesymizmu, a utajonem pragnieniem przemiany, odrodzenia i wiary w jutro.

Patrząc jednak przez pryzmat chwili dzisiejszej na ten okres, wydaje się, jakoby kult frazesu miał swoje uzasadnienie między innemi w typowem dla końca wieku zblazowaniu duszy ludzkiej, błąkającej się po krawędziach przesytu.

Było w tem jakby świadome narkotyzowanie się. Poszukiwanie podniet dla organizmu w alkoholu, nikotynie, kofeinie i tylu innych używkach, przechodzących w zgubne nałogi, znalazło swój odpowiednik w zakresie życia umysłowego w pogoni za niepowszednim, dźwięcznym, jaskrawym, nieraz paradoksalnym frazesem, który w skutkach swoich niewiele różnił się od skutków zabójczych absyntu. Jak tam, tak i tu, tkwiły swoiste trucizny, któremi ludzkość upijała się do odurzenia.

Reakcya przeciw frazesowi, pod którego banderą płynęła na całym świecie kawiarnianomodernistyczna literatura, podnosząca dokoła siebie wrzawę „wielkiej sztuki“, zaczęła się jeszcze przed wojną.

U nas pamiętne lata 1905—6 zaszachowały modernizm, jako kierunek nie potrafiły jednak znieść frazesu za jednym zamachem. Wprawdzie zbladł on wobec po stokroć wymowniejszej rzeczywistości, która przeciwstawiła mu grozę faktów, ale wkrótce potem odżył na nowo, protegowany przez skabotynizowaną cyganeryę, szczepiącą dokoła siebie kulturę kabaretową.

Rzeczywistą likwidacyę frazesu przyniosła ze sobą całej Europie dopiero wojna obecna.

Prosta a potężna jej wymowa, wstrząsająca posadami życia na Wschodzie i Zachodzie, strąciła przedewszystkiem z piedestału całą pozę naszego życia i sparaliżowała doraźnie jego aktorski, przesadny gest. Świat poczuł i zrozumiał, że musi zejść z koturnów obłudy i oko w oko stanąć z czemś, co jest wielkie, w następstwach swoich doniosłe, a jednocześnie proste, jak prostą jest śmierć na polu bitwy w imię ojczyzny, wolności i honoru.

Tu i owdzie, nie wyłączając parlamentów, zadźwięczał jeszcze frazes, lecz to były już ostatnie jego godziny.

Bez frazesu i bez gestu aktorskiego ginęli i giną na tylu polach bitew bezimienni obrońcy sztandarów, które mają przynieść zwycięstwo prawu i sprawiedliwości. Jak okiem sięgnąć, rosną mogiły, a proste na nich, z drzewa ciosane krzyże, mówią niezgrabnemi napisami swojemi więcej, niż mógłby powiedzieć najstaranniej wyrzeźbiony frazes literacki.

Stał się on nie tylko rażącym, lecz niepotrzebnym. Nikt nie odczuwał jego braku. Nikt do niego nie tęsknił w chwili, kiedy każdy czyn mówi sam za siebie, kiedy rzeczywistość karbuje wrażeniami w naszej pamięci początek nowej ery w dziejach świata.

Po raz pierwszy może na tle tych wydarzeń odczuliśmy wagę i znaczenie prostoty, walczącej z wydmuchaną bańką frazesu. Nie złudzi nas już tęczowa gra kolorów w tej bańce. Wiemy, że wewnątrz jest pusta, podobnie, jak wiemy, że każdy wyraz szczerości i prawdy posiada swój określony ciężar gatunkowy, którego mu nic nie odbierze.

Niestety, wyrazów tych jest jeszcze zbyt mało, aby za ich pomocą porozumiewać się mogły narody i wyświetlać sobie wzajemnie tajemnice odwiecznych swoich nieporozumień.

W polityce jeszcze po dawnemu „język kłamie głosowi, a głos myślom kłamie“. Nałogowe żonglowanie frazesem zamiast wyjaśniać, zaciemnia sytuacyę. Ale polityka jest już ostatnią twierdzą frazesu. Zwycięzka prostota oblega tę twierdzę i, miejmy nadzieję, zdobędzie ją rychło.

Co wówczas?

Wówczas prosto, jak na wielką chwilę dziejową przystało, bez obsłon, bez wstydliwych niedomówień, bez dyplomacyi, bez machiawelskich upśmiechów, bez obłudy i fałszu, narody które mają ze sobą do mówienia, wewnętrzną prawdę swoją wydobędą na jaw z wiarą, że tylko taka prawda może prowadzić do istotnych, głębokich porozumień.

Jesteśmy niewątpliwie w przededniu tej prawdy na całym świecie. Skorupa, w której ona tkwiła, pęka i rozlatuje się w kawały. Wykluwa się z niej jutro historyczne Europy, tajemnicze jeszcze, ale w przeczuciu powszechnem inne od dnia wczorajszego. Przeczucie to mówi nam, że stanęliśmy u chwili przełomowej dziejów, że teraz dopiero rozpocznie się era naprawdę nowożytna w historyi, że to, co było, odejdzie w niepowrotną przeszłość tak samo, jak odeszły już czasy starożytne i wieki średnie, z całą swoistą sobie cywilizacyą i kulturą, z upadkiem Rzymu i z wojnami krzyżowemi.

Krwawy opar wojny ze wszystkiemi towarzyszącemi jej nieszczęściami, z których niejedno jest jeszcze przed nami, nie pozwala oczom naszym ogarnąć dzisiaj i ocenić właściwie tej przemiany, która dokonywa się jednocześnie w milionach mózgów ludzkich i przebudowuje do gruntu duszę człowieka współczesnego, wyjarzmiając ją z dawnych nałogów i prowadząc do nowego pojmowania życia.

„Cieszmy się, że dano nam żyć w takich czasach i z ufnością oczekujmy „nowej krystalizacyi Europy“ na zasadach prostoty i szczerości w stosunkach pomiędzy narodami, pewni, że i nasza ojczyzna, pomimo tylu klęsk, które na nią spadły, „zostanie żywa“ i weźmie czynny udział w „odrodzeniu świata“.

(„Dziennik Poznański“). **Z. D.**

Z Warszawy.

„Dziennik Berliński“ przynosi kilka wiadomości z ostatnich numerów „Kurjera Warszawskiego“:

Ks. Maryan Ryx, biskup sandomierski ogłosił do wiernych dyecezyi list pasterski z powodu toczącej się wojny. W liście tym zwraca, między innemi, uwagę na zniszczone w dyecezyi sandomierskiej kościoły, a w szczególności na kościół na górze Świętokrzyskiej. Dziś świątynia Świętokrzyska w ruinie. Ks. biskup wyraża nadzieję, że po wojnie i ta i inne świątynie będą odbudowane.

Następnie mówi o licznych fabrykach, w których wszystko zamarło, wskutek czego pracujące rzesze pozostają bez stałego zarobku. Ks. biskup przypuszcza, że prywatni właściciele i towarzystwa akcyjne choćby ostatnie swe grosze wydobędą, aby wskrzesić przemysł krajowy. Czytamy dalej w liście o zniszczeniu zagród włościańskich i dworów obywatelskich, o stratach materyalnych, jak również o zniszczeniu pamiątek historycznych i dzieł sztuki. Zaznaczywszy jeszcze zrujnowanie seminaryum duchownego w Sandomierzu, ks. biskup mówi, że mimo wszystko, „Polskę dźwigniemy z tej ruiny, jeśli ducha wiary mieć będziemy“.

Charakterystyczną jest depesza z Piotrogrodu umieszczona w „Kuryerze Warszawskim“ z dnia 5:

Piotrogród, 4 marca. Z inicyatywy Tow. obiadów słowiańskich na Newskim Prospekcie urządzono wspaniałą manifestacyę słowiańską. Czesi, Serbowie, Chorwaci, Czarnogórcy i Haliczanie nieśli flagi narodowe. Uczestniczyli także w manifestacyi: Francuzi, Anglicy, Belgijczycy i Japończycy. Organizacye polskie nie brały udziału w manifestacyi“.

To usunięcie się Polaków od udziału w tej manifestacyi jest dla stosunków polsko-rosyjskich bardzo znamienne.

Czytamy dalej o powstaniu Komitetu polskiego w Londynie, który sobie wytknął za cel opiekowanie się Polakami internowanymi i jeńcami w Anglii. Wskutek starań podjętych przez Komitet władze angielskie wypuściły na wolność około 300 Polaków poddanych austryackich i niemieckich. Pozatem zarząd Komitetu uzyskał od angielskiego ministra wojny upoważnienie do wysyłania swoich przedstawicieli do wszystkich miejsc koncentracyjnych, celem wyszukiwania Polaków. Władze angielskie oświadczyły gotowość wypuszczenia Polaków na wolność, żądają jednak gwarancyi, że uwolnieni będą mieli zabezpieczony byt w Agnlii aż do końca wojny.

Pozatem Komitet wygłasza odczyty po wielkich miastach angielskich, by Anglików zapoznać ze sprawą polską. Tak n. p. w bieżącym miesiącu wygłoszone zostały trzy takie odczyty w Londynie, jeden w Manchesterze.

Warszawski komitet Towarzystwa niesienia pomocy ofiarom wojny urządził sprzedaż chorągiewek o barwach biało-amarantowych. Organizatorowie mają nadzieję, że ofiarna zawsze Warszawa nie odmówi poparcia sympatycznej instytucyi, której cel i zadanie tak sercu każdego Polaka są bliskie.

Kuryer polityczny.

Ustąpienie ks. Thuna.

W kołach niemieckich posłów z Czech oczekiwano ustąpienia ks. Thuna — już od dłuższego czasu. Chociaż w chwili obecnej wojna usuwa na drugie miejsce wszelkie sprawy wewnętrzno-państwowe — to jednak w kołach niemieckich uważa się ustąpienie ks. Thuna za pewne ulżenie, gdyż w ostatnich latach stanowiło obsadzenie stanowiska namiestnika Czech przez tak wybitnie polityczną osobistość znaczną przeszkodą (?) w porozumieniu stronnictw narodowych w Czechach.

Natomiast w kołach czeskich polityków, oznacza nagłe ustąpienie ks. Thuna przykrą niespodziankę, tem bardziej, że liczono na silny organizm księcia i wierzono powszechnie, że przemoże wszelkie dolegliwości wieku. Z tego powodu ubolewają politycy czescy nad jego ustąpieniem i wyrażają obawę głównie dlatego, że nowy namiestnik nie jest znany czeskim politykom, co stanowić będzie znaczną przeszkodę.

Agrarny „Venkov“ pisze: „chociaż ks. Thun był Niemcem, to przecież czeski naród zachowa dlań wdzięczność za jego starania o sprawiedliwość i staranie o dobro narodu naszego. Jego ustąpienie oznacza dla całych Czech wielką, niepowetowaną szkodę. Był on zaprawdę ochroną naszego królestwa w tych ciężkich czasach, był bowiem sprawiedliwym dla obu narodów. Zawsze bronił szczerze spraw narodowych czeskich i dopiero teraz poznamy w całej pełni, cośmy w nim posiadali i cośmy w nim stracili“.

Staroczeski „Hlas Naroda“ pisze: „Ks. Thun był stróżem dobrego imienia powierzonego mu kraju. Był zawsze szczerym tłumaczem uczuć naszego narodu wobec monarchii i tronu, zawsze dawał świadectwo prawdzie“.

Z wielką powagą omawiają ten wypadek także „Narodni Listy“. Ks. Thun odszedł; ustąpił rządca kraju, który jak rzadko kto inny nadawał się do tego trudnego zadania, aby rządzić krajem zamieszkałym przez dwa narody, których stuletni spór trwa od pierwszych zaczątków życia konstytucyjnego w państwie. Jest to spór o rzeczy zasadnicze, dotyczące nie tylko samych tych narodów, ale także ich stosunku do państwa. Namiestnikowi Królestwa Czeskiego przypada zadanie być przedstawicielem władzy państwowej wobec obu tych narodów, obu tymi narodami rządzić i starać się, aby z sił pozornie przeciwnych uzyskać wynik, jakiego potrzeba państwu i konstytucyi. Ks. Thun miał i chęci dobre i zdolności. Miał nieograniczone poświęcenie się dla państwa i dla Monarchy, ich spraw w Czechach pilnie strzegł, ale miał także wielką miłość kraju, do którego szlachty należał. Miał wysokie pochodzenie, które jest podporą zaszczytnego stanowiska w państwie, miał jednak także rzeczywiste przymioty prawdziwego szlachcica, które to przymioty otwierały mu drogę do ludzi. Rządził nie przeciw Czechom, lecz z nimi. Staraniem jego było odrodzić Sejm krajowy, a usiłowania jego niejednokrotnie blizkie były urzeczywistnienia.

Kilkakrotnie zapraszał do współpracy, dążąc do ustalenia sprawy językowej. Wojna światowa przeszkodziła jego zamiarom. Będzie go nam brak i dlatego odchodzi otoczony czcią i uznaniem, które wszędzie pozyskał, dzięki swemu poczuciu sprawiedliwości i dzięki miłości do kraju“.

Kronika.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we środę św. Kornelii. — Jutro we czwartek św. Wiktora.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 21, zachód przypada o godz. 6 min. 09 długość dnia godzin 12 minut 48

Pogoda. Dnia 30 Marca termometr doszedł od — 2·8 do — 0·6 C. — barometr podnosił się. — Dnia 31 Marca o godzinie 7 rano stan barometru 739·0 mm. — termometru — 0·6 C. wiatr wschodni.

Kraków, dnia 31 Marca

Z miasta. Od chwili zajęcia Przemyśla i rozpoczęcia czynności przygotowawczych do ewakuacyi, jedynem pytaniem, które uporczywie krąży po mieście i jak zmora prześladuje spokojną do tej pory ludność Krakowa jest — czy Moskale przyjdą pod Kraków. Nie dziwimy się zupełnie temu pytaniu, jeżeli czytamy o tem nie tylko w pismach wychodzących w Austryi, lecz także szwajcarskie żywo się tem zajmują. Cóż zatem innego może więcej obchodzić mieszkańców Krakowa z tej części kraju uchronionej przed zalewem. Jak wspominaliśmy wczoraj, ludność żydowska coraz gromadniej opuszcza miasto, wycofuje złożone już w Kasie Oszczędności kaucye, złożone na zabezpieczenie pobytu w mieście. O nią jesteśmy spokojni, gdyż dzięki solidarności żydowskiej zawsze znajdzie punkt oparcia i znośny kąt dla przetrwania ciężkich chwil, nie narażając się na barbarzyństwo najezdzców, bezkarnie uprawiane tam, gdzie tylko sięgają ich zagony. Silne mury twierdzy krakowskiej. wierzymy, że wstrzymają zapędy nieprzyjacielskie, lecz to nie wstrzymuje, jak widzimy, owczego pędu dobrowolnej ewakuacyi żydów, rozważnej, lecz więcej nerwowej części naszych współobywateli. Nie tylko majętniejsze rodziny w najbliższym czasie, jak słyszymy opuszczą miasto, lecz także i ci, dla których ten skromny datek ewakuacyjny przedstawia pewny dochód na tułactwie wśród obcych.

Zatem kto nie myśli pozostać w mieście i chce znaleźć odpowiednie pomieszczenie, rozważnie uczyni nie zwlekając z wyjazdem do chwili rozpoczęcia masowych wysiedleń z miasteczek galicyjskich w podkarpaciu.

Poza główną troską Krakowian chcących za każdą cenę pozostać w mieście jest odpowiedź, jaką przynieść mają pp. dr. Leo i dr. Nowak z Wiednia po konferencyi, która odbyła się wczoraj w sprawie dostawy 420 wagonów środków żywności.

Nadmieniamy, że najbardziej ponętnemi okolicami dla uchodźtwa wojennego są północne Czechy, okolicy Chebu, (Egerland) wspaniała na wiosnę Saska Szwajcarya, najspokojniejszy kąt w dzisiejszych czasach. Ci zaś, których stać na pobyt w Szwajcaryi, nie powinni pomijać tego kraju, gdzie jak słyszymy zaczynają ściągać majętniejsze rodziny z Wiednia, Grazu, Salzburga i innych miast, gdzie aczkolwiek wojna nie sięga, lecz sięgają smutne jej następstwa.

Kto jeszcze z Polonii może zwrócić swe kroki ku Pradze, Taborowi i innym miastom czeskim, gdzie okazano nam tyle serca i gościnności, zalecamy je goręcej jak Wiedeń, gdzie większy ściąg może tylko podniecić znaną niechęć do nienawistnych „Flüchtlingów“, którym przypisuje się tam drożyznę, wynikającą wszędzie nie z naszej winy, lecz z wypadków, których my w pierwszym rzędzie padliśmy ofiarą.

Godzina modlitwy o pokój. Wskutek polecenia Ojca św. Benedykta XV, aby w całym świecie katolickim odprawiano modlitwy błagalne o pokój zarządził Książęco-biskupi Ordynaryat w całej naszej dyecezyi i w części dyecezyi tarnowskiej, odciętej od swego Ordynaryata-biskupa, by we wszystkich kościołach tak świeckich, jak zakonnych odprawiono godzinę wspólnych modlitw w poniedziałek Wielkanocny dnia 5 kwietnia, w Krakowie w godzinach od 4—5 popołudniu, a na prowincyi zamiast nieszporów.

Jutro i w Wielką Sobotę niema postu. Z powodu wojny, srożącej się najgwałtowniej w naszym kraju, zarządził nasz Konsystorz Biskupi rozszerzenie dyspensy postnej, udzielonej przez Stolicę św. na czas wojny. Dyspensa ta ogłoszona dnia 28 stycznia b. r. na cały wielki post, obejmuje także i dzień jutrzejszy oraz Wielką Sobotę.

Przygotowania ewakuacyjne. Dzisiaj upływa ostatni dzień, wyznaczony dla zgłaszania się IV kategoryi. Popołudniu wczoraj przepłynęła przez biura magistratu największa fala petentów i w dniu dzisiejszym przybywa mała już ich liczba. Zdaje się, więc, że dzisiaj wyczerpie się zupełnie ta ostatnia kategorya, a w Komisyach jak i biurze wojskowem panuje tendencya zamknięcia

---

państwowem monarchii, więc osobnego prawa państwowego Galicyi, jakby można się wyrazić, bez względu na to, jak zostaną unormowane stosunki innych krajów koronnych.

A więc przedewszystkiem miał sejm Galicyi uzyskać kompetencyę ustawodawczą znacznie szerszą, niż ta, którą mu dawała konstytucya z 1867 r. Według statutu krajowego z r. 1861 i konstytucyi grudniowej do ustawodawstwa sejmowego miały należeć w pełni sprawy kultury krajowej (tyczące się więc rolnictwa, chowu bydła, leśnictwa, rybołostwa, spraw wodnych i t. d.), sprawy gminne i niektóre szkolne (szkoły realne), zaś w obrębie ustaw państwowych, t. zw. ramowych, sprawy szkolne (bez uniwersytetów), kościelne, o księgach hipotecznych i niektóre gospodarczo-wojskowe. I co do tych spraw łatwo mogła być kompetencya sejmu ograniczona, a to w pierwszej grupie przez niejasność pojęcia spraw kultury oraz niepewność co do kompetencyi w sprawie wydawania przepisów ze zakresu prawa cywilnego i karnego, które się z temi kwestyami łączyły, w drugiej zaś grupie przez możność przesuwania granicy praw Rady państwa i sejmu na niekorzyść tego ostatniego.

Rezolucya chciała przesunięcia punktu ciężkości ustawodawstwa dla Galicyi na sejm galicyjski. A więc nie tylko sprawy kultury krajowej i gminne miał sejm swobodnie ustawodawczo regulować, lecz także wszystkie sprawy szkolne, od szkół ludowych do uniwersytetów. Do sejmu przeszłoby całe ustawodawstwo w zakresie prawa sądowego, tak cywilnego, jak karnego, w zakresie urządzania władz administracyjnych i sądowych, jak również izb i organów handlowych, zakładów kredytowych (banków i kas oszczędności) z wyjątkiem banków biletowych, zakładów ubezpieczeniowych, ustawodawstwo o przynależności, oraz o obowiązkach i stosunkach Galicyi do innych krajów koronnych. W ramach zaś ustaw państwowych należałoby do sejmu wydawanie ustaw uzupełniających w celu przeprowadzenia zasadniczych ustaw państwa o powszechnych prawach obywateli, o władzy sędziowskiej, oraz władzy rządowej i wykonawczej. Sejm też miał wyłącznie decydować o sposobie wybierania posłów do Rady państwa.

Nadal do Rady państwa należałoby wydawanie ustaw co do traktatów handlowych i państwowych, spraw wojskowych, pieniądza i monety, ceł, handlu i komunikacyi, banków biletowych, przemysłu, miar i wag, policyi, lecznictwa i stosunku do Węgier. Mniejwięcej więc rozdział spraw między Radę państwa a sejm galicyjski miał być taki, jak wogóle te sprawy między Radę państwa a sejmy krajowe chciał podzielić dyplom październikowy z r. 1860.

Posłowie z Galicyi, których miał nadal sejm wysyłać do Rady państwa, braliby udział w obradach tylko w tych sprawach, które nadal wspólne miały zostać.

Nie obmyślono dostatecznie w rezolucyi sprawy odpowiedniego rozszerzenia praw podatkowych i budżetowych sejmu. Kraj miał objąć na własność dobra kameralne (ale bez żup solnych). Na pokrycie potrzeb kraju w zakresie: administracyi sądownictwa, wyznań oświaty, bezpieczeństwa publicznego i kultury krajowej miała być wydzielona z funduszu państwa do rozporządzenia sejmu „suma rzeczywistym potrzebom odpowiednia“. Nie rozstrzygała rezolucya, jak wielką miała być ta suma, jak jej wielkość miano oznaczyć, czy raz na zawsze w ryczałcie, czy też ustalać ją co roku w stosunku do budżetu państwa lub potrzeb Galicyi, czy też na podstawie peryodycznie odnawianej umowy. A przecież od wysokości tej sumy zależałoby właściwie funkcyonowanie całego zarządu kraju. Była tu więc w uchwale luka — i to luka bardzo znaczna, bardzo szkodliwa. Sejm, co do władzy ustawodawczej wzmocniony, mógł być krępowany przez Radę państwa, bo uzależniony finansowo od niej: a przecież najlepsze uchwały na nic się nie zdadzą, jeżeli niema środków na ich wykonanie. Ten zaś, co daje pieniądze, może zawsze decydować o samej kwestyi, stawiając warunki, pod jakimi da pieniądze.

Rezolucya najdokładniej omawiała kwestyę ustawodawczej kompetencyi. Obok tego jednak nie pominęła sprawy administracyi i sądownictwa. Żądała ona utworzenia zarządu Galicyi, któryby był odpowiedzialny wobec sejmu za swoją działalność. Żądano też osobnego ministra w Radzie koronnej, więc ministra dla Galicyi, któryby tam jej spraw bronił.

Łatwiej było krótko załatwić się ze sprawą postulatów w zakresie sądownictwa. Żądano utworzenia osobnego dla Galicyi i w Galicyi sądu najwyższego i kasacyjnego.

Taka była treść rezolucyi. Ze sztandarem, na którym ją wypisano, pojechali posłowie, przez sejm wybrani, do Wiednia. Sejm galicyjski rok po roku na sesyach powtarza rezolucyę, w Radzie państwa sprawa długie wywołuje debaty. Były chwile takie (1870, 1872), iż nawet centraliści godzili się na poparcie posłów galicyjskich w ich żądaniach, na przeprowadzenie rezolucyi choć w nieco okrojonej postaci, a to za cenę poparcia znów ich dążeń centralistycznych i germanizacyjnych w stosunku do innych krajów austryackich. Była znów chwila, gdy gabinet z autonomicznemi tendencyami, hr. Hohenwarta, na sesyi Rady państwa z roku 1871 wniósł projekt wyodrębnienia Galicyi. Projekt ten rozszerzał prawa ustawodawcze galicyjskiego sejmu (choć nie w tej mierze, jak tego żądała rezolucya), przyznawał ministra dla Galicyi, osobny senat w sądzie najwyższym w Wiedniu, odrzucając jednak odpowiedzialność wobec sejmu namiestnika.

Ostatecznie jednak, gdy w Radzie państwa przeprowadzono w r. 1873 uchwałę o bezpośrednich wyborach posłów do niej, nie przez sejmy, sprawa rezolucyi galicyjskiej została pogrzebana. I już potem się nie pojawiła. Galicya pogodziła się z tem z przyczyn oportunistycznych, by przeciąganiem walki konstytucyjnej nie opóźniać rozwoju kraju w tych chociaż granicach, jakie konstytucya zapewniała.

W czasie walki o rezolucyę znaczne koncesye uzyskali Polacy. Uzupełniono wydatnie przepisy językowe; rozporządzeniem cesarskiem z r. 1869 wprowadzono język polski jako wewnętrzny urzędowy prawie we wszystkich władzach cywilnych oraz w sądach, jak również w korespondencyi władz (z wyjątkiem korespondencyi z władzami centralnemi, pozakrajowemi i wojskowemi). Wbrew przepisom pozostał język niemiecki urzędowym do niedawna w prokuratoryach państwa, do dziś w żandarmeryi; a zostawiono go w wewnętrznej służbie kolejowej, pocztowej i telegraficznej, oraz w niektórych zakładach przemysłowych państwa, jak i w ich między sobą korespondencyi. Tylko w sądach w drobnej mierze może być — nie musi — językiem obrad niekiedy język ruski. Również rozszerzono prawa polskiego języka na uniwersytetach; spolszczono w r. 1870 zupełnie Uniwersytet Jagielloński, we Lwowie w r. 1871 polecono profesorom wykładać tylko po polsku lub rusku (później — w r. 1882 — wyjaśniono to tak, iż w zasadzie wykład ma być polski, a tylko niektóre katedry mają zostać przy języku ruskim), wprowadzono też w tymże roku język polski w lwowskiej politechnice.

Z postulatów rezolucyi jeden tylko punkt wszedł w życie; w r. 1871 mianowano po raz pierwszy ministra (Polaka), któremu zapewniono ingerencyę w sprawach Galicyi się tyczących. To t. zw. minister dla Galicyi; nie ma jednak żadnej ustawy ani rozporządzenia, któreby trwałość tej instytucyi — jak dotąd, trwałej w praktyce — gwarantowały.

Kompetencya sejmu później nawet w niektórych przedmiotach została ograniczona przez wkroczenie w nią Rady państwa. Sejm galicyjski pozostał w tych ramach kompetencyjnych, jakie mu dała konstytucya grudniowa.

IV.

Rezolucya galicyjska dużą wywołała polemikę, zacięte spory. Nie ma jeszcze w literaturze naszej spokojnej jej oceny *. Nie będą tu próbował oceniać ją ze stanowiska politycznego: czy nie za wiele żądano, czy było właściwą rzeczą w tej formie ją uchwalać, gwałtownie walczyć o jej przeprowadzenie, jeśli — jak twierdzili jej przeciwnicy — nie było widoków powodzenia w tej walce, a zaniedbywało się przez to inne sprawy, możność uzyskania mniejszych korzyści, zbawiennych dla kraju. Nie będę rozbierał kwestyi, czy wysiłki, jakie podejmowano, by zmienić rezolucyę w prawo w Radzie państwa, właściwą szły drogą, czy też popełniono błędy. Chcę tu tylko jedno stwierdzić: iż ten program w dużej mierze napewno był zdrowy. Uczy nas to prawie pół wieku, jakie od uchwalenia rezolucyi upłynęło, iż wprawdzie narodowo zupełnie swobodnie mogliśmy w Galicyi żyć, rozwijać się, budować tu nasze polskie życie państwowe, że jednak centralistyczne zasady konstytucyi tamowały pęd tego narodowego życia, który w razie urzeczywistnienia rezolucyi mógł być bardziej wartki i głębszy. Nie mogliśmy w pełni sami się rządzić, lecz częściowo nami rządzono.

Dziś, gdy się nowe ma rozpocząć dla Polski życie, gdy się w przyszłość przedewszystkiem patrzy i będzie patrzeć, gdy przedewszystkiem tę przyszłość przyjdzie budować, jednak może przecie na czasie przypominać to, co niegdyś było, co zdaje się teraz jakby bardzo odległe. Bo to, co ma być, musi się w społeczeństwie, które wieki rozwoju ma za sobą, opierać na tem, co było. Nie wolno tracić tych kapitałów, które przeszłość złożyła, bo przez to ubożeje myśl i siła społeczna; historya może tu spełnić swoje wielkie społeczne zadanie jako „vitae magistra“.

---

* W prasie peryodycznej z r. 1868 i lat następnych liczne o rezolucyi artykuły. Później pisał o niej Ignotus: „Rezolucya galicyjska“, Ateneum z r. 1881 t. II. Tekst rezolucyi i aktów, z nią się łączących, podają Stanisław Starzyński: „Kodeks prawa politycznego czyli austryckie ustawy konstytucyjne 1848 1903“, Lwów 1903 r., oraz Bobrzyński, Jaworski i Milewski: „Z dziejów odrodzenia politycznego“, Warszawa 1905 r., (tamże we wstępie krótka rzecz o rezolucyi.

już list zupełnie, jak to przewidywano przy ostatnim terminie w początkach.

Przez pozostałe do świąt dni będą komisye, łącznie z biurem wojskowo-policyjnem badać arkusze zgłoszeń i ustalać ewentualną cyfrę, mogących pozostać.

Dla objaśnienia czytelników dodać nam należy, iż dalsza manipulacya z otrzymaniem legitymacyj jest następująca: petenci, którym komisye przyjęły arkusze powinni wpłacić przepisaną sumę w Kasie Oszczędności i z otrzymanym tam kwitem czekać ogłoszenia o zgłaszaniu się po odbiór legitymacyj i odznak.

Ogłoszenie to ukaże się po świętach. Legitymacye będą w formie książeczek, do których wlepi się poświadczone przez policyę fotografii.

W sprawie ustalenia cyfry, mających pozostać, dowiadujemy się z wiarygodnej strony, że rugi nie będą stosować się wyłącznie do IV kategoryi, owszem organy decydujące będą brać pod uwagę różne wytyczne jak: stopień zamożności danych jednostek, czy w innych warunkach będą mogły się jako tako utrzymać np. urzędnicy, którzy w całej monarchii pobierać mogą swą pensyę, dalej zasiedziałość w Krakowie,

Elementy napływowe, mało potrzebne miastu w chwilach krytycznych, będą przy ewakuacyi w pierwszym rzędzie brane w rachubę. Tak zarząd gminy, jak i wojskowość zwracać będą uwagę, by nie pozbawić Krakowa ludności polskiej, tu urodzonej i od lat zasiedziałej, kosztem sfer, które wysiedlone mogą i gdzieindziej ciężkie chwile przetrzymać.

Wezwanie do dalszego przeglądu pospolitaków. Wczoraj pojawiło się na murach miasta następujące wezwnie:

W myśl reskryptu c. k. ministerstwa obrony krajowej z dnia 24 lutego 1915 r. Nr. 3189-XIV., magistrat wzywa wszystkich w Krakowie przebywających, obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu, a urodzonych w latach:

1873, 1874, 1875, 1876 i 1877,

których przy poborze wojskowym lub przy komisyi rozpoznawczej uznano za „niezdatnych do broni“, albo od dnia 31 lipca 1914 r. w drodze superarbitrowania uwolniono z wojska, tudzież tych, którzy z jakiegokolwiek powodu w poprzednich stawkach obowiązkowi temu zadość nie uczynili, aby stawili się w dniach 9, 10, 11, 12 i 13 kwietnia 1915 roku o godzinie 9 rano przed komisyą w lokalu przy ulicy Podzamcze l. 30 w Krakowie, celem zbadania ich zdatności do służby z bronią w pospolitem ruszeniu, a to w następującym porządku:

1. Dnia 9 kwietnia 1915 r. przed południem stawić się mają urodzeni w roku 1873, zaś po południu ci wszyscy, którzy się w poprzedniej stawce nie jawili;
2. Dnia 10 kwietnia b. r. stawić się mają urodzeni w roku 1874;
3. Dnia 11 kwietnia b. r. urodzeni w roku 1875;
4. Dnia 12 kwietnia b. r. urodzeni w roku 1876;
5. Dnia 13 kwietnia b. r. urodzeni w roku 1877.

Za niestosowanie się do niniejszego wezwania będzie się surowo karało według ustaw istniejących.

Wiadomość z niewoli. Otrzymaliśmy wiadomość przez „Czerwony Krzyż“ od p. Leopolda Siewierskiego, który zawiadamia swą rodzinę, że jest zdrów i nieranny w niewoli w Symbirsku (gubernia Symbirsk), prosi, aby pisać po polsku.

Krakowska Sodalicya Studentów, zawiadamia wszystkich swych członków, że 1 kwietnia 1915 r. tj. w Wielki Czwartek, odbędzie się o godz. 5 popołudniu zebranie towarzyskie w lokalu Komitetu Zjednoczonych Sodalicyi przy placu Szczepańskim l. 7., I. p.

Adresy uchodźców. Jak już niejednokrotnie donieśliśmy, ułożyła p. Franciszka Haeckerowa (Kraków, Rynek 30) alfabetyczny spis adresów wychodźców galicyjskich na podstawie ogłoszeń, które się od początku ewakuacyi w gazetach polskich pojawiły.

Spis ten, obejmujący tysiące adresów, uzupełnia p. Haeckerowa nieustannie na podstawie nowych ogłoszeń, jakoteż listów otrzymywanych od naszych żołnierzy i wychodźców z najróżniejszych miejscowości monarchii i każdemu udziela bezpłatnie informacyj odwrotną pocztą. Ta bezinteresowna praca p. Haeckerowej znacznie ułatwia poszukiwanie zaginionych i dotychczas umożliwiła odszukanie się bardzo wielkiej liczby osób, poprzednio poszukujących wzajem się bezskutecznie.

Otóż obecnie zwraca się p. Franciszka Haeckerowa za naszem pośrednictwem do wychodźców polskich z Galicyi z prośbą, by celem uzupełnienia wspomnianego spisu i w swoim własnym interesie zechcieli jej przesłać swoje adresy i w ten sposób ułatwić udzielenie tych adresów poszukującym się krewnym i znajomym, znajdującym się na tułactwie, w polu, lub w szpitalach wojskowych.

Podziękowanie. C. k. Superyorat polowy okręgu krakowskiego, składa J. Eks. Najprzewielebniejszemu Księciu Biskupowi Sapieże najgorętsze podziękowanie za Jego wielkoduszną, apostolską opiekę nad rannymi i chorymi żołnierzami w obrębie dyecezyi krakowskiej.

Wydatna i pełna poświęcenia pomoc duchowieństwa cywilnego w obsługiwaniu rannych i chorych żołnierzy po szpitalach, umożliwiła klerowi wojskowemu spełnienie obowiązków, którym sami nie zdołaliby sprostać. To zaś ma do zawdzięczenia kler wojskowy Jego Ekscellencyi.

Ze spowiedź wielkanocna licznej załogi odbyła się stosunkowo w krótkim czasie, dziękuję imieniem duchowieństwa wojskowego najuprzejmiej wszystkim P. T. Przełożonym zakonnym i księżom świeckim, którzy raczyli pospieszyć z pomocą w słuchaniu Spowiedzi wielkanocnej wojska.

Ks. Jan Kraskowski

C. i k. Superyor polowy, okręgu krakowskiego w Morawskiej Ostrawie.

Nekrologia. W Krakowie zmarł w 50 roku życia powieściopisarz Zygmunt Niedźwiecki. Jego nowele i humoreski cieszyły się dawniej dużą poczytnością. Odznaczały się złośliwym humorem, ironią i satyrycznem zacięciem.

Odpowiedzi Redakcyi. Bank Austro-Węgierski jeszcze z Krakowa nie wyjechał, i nic nie słyszeliśmy o nastąpić mającym w najbliższych dniach wyjeździe. Urzędują też wszystkie inne banki, które urzędowały tu stale nawet w czasie nieobecności Banku Austro-Węgierskiego. Filie banków — Krajowego, Przemysłowego, Galicyjskiego, Hipotecznego pomimo podjętego urzędowania w Krakowie, urzędują także nadal we Wiedniu w dawnych swych lokalach, tak często ogłaszanych w naszem piśmie, jak również w innych dziennikach, wychodzących w Krakowie.

Panu J. W. Pod Wiedniem jest wiele uroczych wprost miejscowości z dogodną komunikacyą z miastem. Semering należy do droższych. Do niedawna były mieszkania w Katldorf, Haekin, Moedling, Pfalzau, Pressbaum i dalszych, jak St. Pölten, Crems i poblizkich okolicach tych miast. Do Styryi nie radzimy jak również do Salzburga. Ze względu na zbliżającą się wiosnę, praktyczniej jest wybrać miejscowość, która może służyć równocześnie za letnisko, tem więcej, że nie wiemy, czy będziemy mogli tam spędzać letnie miesiące, gdziebyśmy chcieli i gdzie zwykle je spędzamy.

Kronika zamiejscowa.

Zebranie galicyjskich przemysłowców. Przed kilku dniami odbyła się w Wiedniu, pod przewodnictwem Andrzeja ks. Lubomirskiego narada galicyjskich przemysłowców, w której wzięli udział: kilku posłów, zastępcy banków galicyjskich, delegaci izb handlowych i przemysłowych oraz liczni przemysłowcy. Dr. Battaglia, w referacie wypracowanym wspólnie z drem Loewensteinem, przedstawił szkody, poniesione przez przemysł i żądał: wypłacenia niezwłocznego wszystkich wojennych odszkodowań, przewidzianych ustaw, wydania przepisów, odnośnie do stwierdzenia szkód, których ustawa nie obejmuje, wreszcie zebrania przez władze polityczne wiadomości dokładnych, jakie środki będą potrzebne dla podniesienia w Galicyi zniszczonego wojną przemysłu. Przedmiotem dyskusyi była również powołana do życa przez Namiestnictwo w Białej Komisya gospodarcza, przyczem wyrażono zdziwienie, że niema w niej przedstawicieli przemysłu, rzemiosł i handlu. Możemy dodać, że w Komisyi niema także i rolników, a cały skład Komisyi wskazuje, że jest ona nowem ciałem reprezentacyjnem, które nic pożytecznego dla kraju nie zdziała.

Podjęcie nieodebranych bagaży kolejowych. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie komunikuje:

W różnych stacyach austrackich kolei, złożone są pakunki uchodźców galicyjskich, jak kufry, kosze, wory itp., po odbiór których nadawcy nie zgłosili się dotychczas.

Urzędowo przeprowadzona rewizya pakunków, wskazała na następujące osoby, jako przypuszczalnych właścicieli bagaży:

Bałbierer Władysław i Karolina, Bochnia, ul. Krakowska; Berger Regina, dawniej u dra Szymona Müllera, Krynica; Barycki Dmitro; Bernstein Hersch, Tarnów; Blonder Pinkas, Brzesko; Bochner Jakób, handlarz koni, Chrzanów; Bochniak Marya, Krzywe, pow. Ropczyce; Braun Eluser, Brzesko; Braun Lizzi, Brzesko; Bryganska Stefania, Jasło; Brudzińska Anna, Krynica; Burta Menasche, Rozwadów; Czyżowski dr, Nowy Sącz; Wasser Izrael, Skawina; Gewürz Lipe, Dębica; Głogowska Julia, Kraków, Garbarska 1; Goldi f. Glanzer Mozes, Podgórze; Górny Franciszek, magazynier, Lwów; Grossfeld Eliasz, Błażowa; Halcouria Stanisława, Zakopane; Hausmnn Mosez, Rzeszów; Heller Jakób, Jasło, Helojk Katarzyna, Wulka Łysagóra, pow. Rzeszów; Hawryluk Aleksander Gerhard, Oderberg-Kamionka; Jasiński Ludwik, Sędziszów; Karasiuk Aleksander, Brema; Kajzar Jan, Łazy; Kulig Aniela, Kraków; Michalik Józef, Kurdwanów; Michalowna Helena, Lmanowa; Mirits S. Tarnów; Kozłowska Marya, Kraków, Hotel Saski, Młyn turbinowy w Krakowcu, Kier. Galler w Radymnie; Mühlrad Wolf, Łańcut; Niemczycka Zofia J., Przemyśl, ul. Grzegórza; Wurzel Regina, Tarnów; Nierenberg Bajla, Wadowice; Nizioł Wojciech, Wadowice; Nossek Marya, Wadowice; Plan, Wadowice; Potocka Lucya, Kraków; Reiner Majer, Dębica; Rakowska Janina, Kraków; Romanowicz Helena, Maków; Rosenzweig Dawid i Rachela, Brzesko; Rudolf Ludwig, c. k. porucznik przy I. dywizyi trenu, Kraków; Rybicki Ignacy, proboszcz, inspektor szkolny, Tarnów; Rygiel Jan i Katarzyna, Wolanka, Rymanow; Ryp Sara, Przeworsk; A. Horner, Kraków; M. D. Schiff, Tarnów; Schraub Efraim, Mielec; Schebel Chaskel, Wadowice; Sikowarna Walerya, Kraków; Spira Szymon, Mielec; Stefanikowa S. Rzeszów; Stempel Berta i Feiwel, Rzeszów; Stempel Mamel J. Rzeszów; Sternglanz, Rzeszów; Stiefel Izak, Krosno; Szafran Kazimierz, Gorlice-Lwów; Tischler Baruch, Chrzanów; Traum Rosa, Rzeszów; Tanjok Mizzi, Tuchów; Völpee, Grzegorz, Oberschweizer, Oświęcim-Lwów; Wildstein Józef, Tuchów; Wojnarski Jan, Gorlice; Wurzel Regina, Tarnów; C. A. Weller, księgarnia, Berlin; Weissberg Izak, Rzeszów; Zająkówna Adela, Rudnik; Żelazna Jadwiga, Kraków, Groble 6; Zinowa, Boska-Rzeszów, Staromieście.

Wymienieni winni zgłosić się w tej sprawie wprost do oddziału c. k. Dyrekcyi kolei państwowych we Wiedniu, Oesterreichische Ausgleichstelle Wien, Westbahnhof.

Wstrząsająca tragedya. W Niemczech, w Weissensee zdarzył się wypadek, który może istotnie szarpnąć nerwami nawet ludzi niezbyt wrażliwych. Żona, której mąż, piekarz miejscowy, Schulz poszedł na wojnę, otruła siebie i dwoje dzieci. Pani Schulcowa, której pożycie z mężem było bardzo szczęśliwe, otrzymała wiadomość, że mężowi jej, ciężko rannemu odjęto w szpitalu nogę. Smutny los męża tak ją dotknął, że wpadła w rozpacz i wszelkie próby uspokojenia jej podejmowane przez rodzinę były bezowocne. Jednej nocy pootwierała w mieszkaniu wszystkie kurki gazowe i zrana znaleziono ją i dwoje dzieci, sześcioletniego chłopca i czternastoletnią dziewczynkę bez życia.

Zakaz pism szwajcarskich we Francyi. „Gazette de Lauzanne“ donosi, że rząd francuski zakazał przywozu szwajcarskich pism do Francyi.

Nowe źródła do twórczości Michała Anioła. Hiszpański uczony Leon Dorez odkrył w paryskiej Bibliotece „Nationale“ trzy nowe dokumenty odnoszące się do Michała Anioła. Ważnym jest zwłaszcza list Antonio Mini z Lyonu, z daty 2 lutego 1532, gdyż podaje nieznane szczegóły o obrazie „Leda“, którego kupno proponował królowi francuskiemu Franciszkowi I.

Kwesta Wielkanocna w kościele N. M. Panny.

Wielki Piątek:

Od godz. 9—10 Dębicka Józefa, od 10—11 Skibińska Marya, od 11—12 Wilkoszewska Marya, od 12—1 Felińska Karolina, od 1—2 Prysakówna Jadwiga, od 2—3 Holikówna Tola, od 3—4 Grzybowska Marya, od 4—5 Siellawianka Janina, od 5—6 Pieschówna Marya.

Wielka Sobota:

Od 9—10 Dębicka Józefa, od 10—11 Skibińska Marya, od 11—12 Wilkoszewska Marya, od 12—1 Felińska Karolina, od 1—2 Prysakówna Jadwiga, od 2—3 Holikówna Tola, od 3—4 Grzybowska Marya, od 4—5 Siellawianka Janina, od 5—6 Pietschówna Marya.

Kwesta w kościele św. Barbary na kościół.

Wielki Piątek i Wielka Sobota.

Od 8—9 panie Długoszewska i Mikuszewska, 9—10 Jadwiga Borowska, 10—11 Helena Jędrzejowiczowa, 11—12 Marya B. Antoniewiczowa, 12—1 hr. Helena Morstinówna, 1—2 Aniela Wysocka, 2—3 Henryka Żeleńska, 3—4 A. Russanowska, 4—5 hr. Ludwika Morstinowa, 5—6 E. Paygertowa, 6—7 A. Wysocka.

Kwesta Wielkanocna w kościele OO. Kapucynów.

Wielki Piątek:

Od godz. 8—9 WP.: Konstantowa Popielowa, od 9—10 Marya Żeleska, od 10—11 Adela Zollowa, od 11—12 Justynia i Róża Konopczanki, od 12—1 hr. Antoniowa Wodzicka, od 1—2 hr. Mieroszowska, od 2—3 hr. Zygmuntowa Michałowska, od 3—4 hr. E. Łosiowa, od 4—5 Helena Krokiewiczowa, od 5—6 Chodzicka, od 6—7 Stanisławowa Kalinkowa, od 7—8 Grossowa.

Wielka Sobota:

Od godz. 8—9 WP. Helena Zollowa, od 9—10 Marya Żelewska, od 10—11 Stanisława Kalinkowa, od 11—12 Konstantowa Popielowa, od 12—1 hr. Antoniowa Wodzicka, od 1—2 Grossowa, od 2—3 hr. Michałowska, od 3—4 hr. E. Łosiowa, od 4—5 Helena Krokiewiczowa, od 5—6 Jadwiga i Róża Konopczanki, od 6—7 Marya Chodzicka. — O godz. 7 wieczorem Resurekcya.

Kwesta Wielkanocna przy Grobie Pańskim w kość. OO. Zmartwychwstańców.

Wielki Piątek:

Od 8—9 rano Ludwika Woźniakowska, 9—10 Zofia Żeleńska, 10—11 Zofia Zeleńska, 11—12 Lucyna Hallerowa, 12—1 Henryka Żeleńska, 1—2 Marya Madeyska, 2—3 Ludwika Siemieńska, 3—4 mm. Haller 4—5 Pawlikowska Idalia, 5—6 Jadwiga Skarbek Borowska, 6—7 Aleksandra Russanowska.

Wielka Sobota:

Od 8—9 rano Ludwika Woźniakowska, 9—10 Zofia Żeleńska, 10—11 Zofia Żeleńska, 11—12 Henryka Żeleńska, 12—1 Aleksandra Russanowska, 1—2 Henryka Potocka, 2—3 Marya Madeyska, 3—4 mm. Haller, 4—5 Pawlikowska Idalia, 5—6 Lucyna Hallerowa, 6—7 Jadwiga Skarbek Borowska.

Kwesta Wielkanocna przy Bożym Grobie w kość. św. Floryana.

Wielki Piątek:

WPP. od 9—10 Katarzyna Mitasińska, 10—11 Tadeuszowa Pisarska, 11—12 Helena Kramarczykówna, 12—1 Stanisława Rudnicka, 1—2 Güttlerowa, 2—3 Marya Niedzielska, 3—4 Jadwiga Kurkiewiczowa, 4—5 Edwardowa Szwarcenberg-Czernowa, 5—6 Bronisława Chlipalska, 6—7 Marya Niedzielska.

Wielka Sobota:

Od 8—9 p. Józefa Baczkowska, 9—10 Katarzyna Mitasińska, 10—11 Tadeuszowa Pisarska, 11—12 Helena Kramarczykówna, 12—1 Stanisława Rudnicka, 1—2 Göttlerowa, 2—3 Marya Niedzielska, 3—4 Jadwiga Kurkiewiczowa, 4—5 Edwardowa Szwarcenberg-Czernowa, 5—6 Bronisława Chlipalska, 6—7 Józefa Baczkowska.

Wiadomości gospodarcze.

Dostawy obuwia oraz wyrobów rymarskich i siodlarskich dla armii. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie wzywa Stowarzyszenia przemysłowe szewców i rymarzy swego okręgu oraz poszczególnych majstrów, którzy mogą się podjąć dostawy obuwia (trzewiki skórzane i lekkie, półbuty, buty i ciżmy) oraz wyrobów siodlarskich i rymarskich dla armii, aby niezwłocznie podali Izbie drogą pisemną, jakie ilości danych przedmiotów są w stanie wykonać z czwartego zapotrzebowania wojennego do końca czerwca 1915.

Ministerstwo robót publicznych gotowem jest dostarczyć pod pewnymi warunkami części potrzebnych materyałów skórzanych oraz udzielić zaliczek w gotówce.

Oferty, zaopatrzone stemplem za 1 koronę wraz z wykazem członków Stowarzyszenia, potwierdzonym przez Starostwo lub urząd gminny, wnosić należy do Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Dalszy transport koni roboczych, zakupionych przez ck. Ministerstwa rolnictwa dla rolników galicyjskich nadszedł wczoraj do Balic (170 sztuk) koło Krakowa (Zarząd dóbr ks. H. Radziwiłła, stacya kolejowa Zabierzów), gdzie konie te, podobnie jak niewyczerpany jeszcze transport w Kobiernicach i Białej — mogą oglądać i zakupywać na miejscu ci rolnicy, którzy poprzednio zgłosili odpowiednie zamówienia do c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie. C. k. Namiestnictwo zastrzega wyraźnie, że konie te mogą nabywać jedynie rolnicy z bezwarunkowem wykluczeniem handlarzy. Nabywcy płacą całą należytość przy zakupnie, a tylko wyjątkowo, w razie niewątpliwie wykazanego ubóstwa i niemożności zapłacenia całej ceny gotówką, może nabywca zapłacić połowę ceny gotówką, a połowę akceptem na 6 miesięcy (bez procentów) z podpisami trzech gospodarzy gruntowych. Każdy rolnik kupujący, musi się nadto zobowiązać, że konia kupionego nie sprzeda do roku, chyba innemu rolnikowi i to tylko za pozwoleniem Starostwa. Dziś nadeszło 23 koni w tym samym celu do dworu Płaszowa, gdzie je można oglądać i nabywać. Stacye ogierów wojskowych będą w tym roku pomieszczone w następujących miejscowościach: Kraków, koszary haubic polnych (Feldhaubickaserne) ul. Rakowicka, 37 ogierów. Zakrzów-Podłęże, podobnie jak co roku, 8 ogierów. Bochnia, w tej samej stajni, 8 ogierów. Okocim w zamku, 22 ogiery. Wadowice, w tej samej stajni 6 ogierów. Nowy Sącz, 6 ogierów. Stanowienie będzie bezpłatne, w pierwszym rzędzie klaczy wojskowych, a następnie także prywatnych, przedewszystkiem należących do rolników.

Jak upadł Przemyśl.

Warunki kapitulacyi.

„Neue Züricher Ztg“ donosi za ajencyą Havasa, że warunki poddania się Przemyśla były następujące: Honory wojskowe, dobre obchodzenie się, nie deportowanie ani na Syberyę ani do obozów koncentracyjnych, pozwolenie na usunięcie zabitych i wolny odjazd dla nielicznej cywilnej ludności. (Dzienniki wiedeńskie doniosły, że formalnej kapitulacyi Przemyśla nie było, tylko komendant twierdzy pozostawił „dalsze postępowanie“ rycerskości nieprzyjaciela).

Medyolańska „Sera“ donosi, że generalissimus rosyjski wydał rozkaz, by **załogę przemyską traktować ze szczególnymi honorami.** Oficerowie posłani będą nie do wschodnich gubernij, ale do Rosyi środkowej. Stosować się będzie wobec nich wyjątkowe ułatwienia. „Sera“ oblicza straty rosyjskie podczas obu oblężeń Przemyśla na 120.000 ludzi.

Jeńcy rosyjscy w Przemyślu.

Sprawozdawca dziennika „Az Est“ donosi: W ostatnich walkach wzięliśmy do niewoli wielu rosyjskich żołnierzy, którzy internowani byli w Przemyślu. Po kapitulacyi twierdzy zostali jeńcy **natychmiast uzbrojeni i wysłani na front** pod Użok. Ich wolność trwała jednak krótko, ponieważ **w użockiej przełęczy wzięliśmy ich znowu do niewoli.**

Zdobywca Przemyśla.

Odnośnie do podanej przez nas wczoraj (wydanie wieczorne) wiadomości, że na czele armii oblęgającej Przemyśl stał jen. Seliwanow, a nie jen. Iwanow, ogłasza „Reichspost“ w telegramie prywatnym ze Stockholmu: „Aftonbladet“ donosi: Podana przez zagraniczne dzienniki wiadomość jakoby car nadał jenerałowi Iwanowowi order św. Jerzego drugiej klasy, jest niezgodna z prawdą. Powyższe odznaczenie otrzymał jenerał Seliwanow, dowódzca armii oblężniczej.

Peremyśl“...

„Russkoje Słowo“ donosi ze Lwowa, że rosyjski główno-dowodzący powiedział generałowi Kusmankowi, iż załoga wojskowa Przemyśla i robotnicy mają tymczasem pozostać w twierdzy. Proszono komendanta twierdzy, aby dał rosyjskiemu komendantowi urzędowy spis wszystkich osób uważanych za wojskowe. Wszystkich oficerów przewiozą do Lwowa jako jeńców.

W najbliższych dniach oczekują w Przemyślu rosyjskiego generalissimusa Wielkiego Księcia Mikołaja. Na fortecy i na ratuszu powiewają chorągwie rosyjskie. Wraz ze sprawozdawcami wojennymi przybył do Przemyśla oddział rosyjskiego Czerwonego Krzyża i natychmiast założył szpital polowy. Rozkazano wszystkich chorych pielęgnować jak najtroskliwiej. Nazwisko twierdzy Przemyśl, zmienili już Rosyanie na „Peremyśl“.

Bez istotnej zmiany.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Sprawozdawca wojenny „Reichspost“ donosi z głównej kwatery prasowej: Miejscowości wymienione w doniesieniu urzędowem — położone w okolicy przeddukielskiej — (Banya-Völgy na zachodzie a Laborczew na wschodzie linii bojowej) wskazują, że powiodło się **na tej przestrzeni** powstrzymać nacisk nieprzyjaciela.

Sąsiadujące z temi miejscowościami stanowiska nasze w okolicy Użoku, mimo najgwałtowniejszych uderzeń nieprzyjaciela nie doznały **istotnej zmiany. Bitwa w zachodnim odcinku karpackiego frontu toczy się z niezmniejszoną gwałtownością.**

„N. W. Journal.“ donosi, że w przełęczy użockiej wojska nasze znajdują się w wybornych pozycyach na północ od Sianek, dokąd dochodzi już linia kolejowa.

Na zachodnim froncie.

Haaga (Tel. pryw.). Wojenny sprawozdawca „Nieuweu Courants“ na froncie angielsko-francuskim donosi, że Niemcy mają chwilowo obecnie na froncie zachodnim około 2.300.000 żołnierza, do których należy jeszcze dołączyć 500.000 rezerw. Sprzymierzeni mają mieć z rezerwami 2.700.000 ludzi. Wedle tego ogólna **liczba walczących na zachodnim froncie wynosiłaby 5.000.000 wojska.**

Pewność Frencha.

Berlin (Tel. pryw.). Amerykański korespondent Palmer, miał 25 marca rozmowę z dowódcą armii angielskiej marszałkiem Frenchem.

French wyraził dalej zdanie, że w wojnie znaczenie artyleryi wybitnie wzrosło, atoli o walce decyduje karabin zwyczajny i karabin maszynowy, a piechota jest królową bitew.

Walki w Dardanellach.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frankf. Ztg.“ donosi, że w Atenach francuskie poselstwo werbuje całkiem otwarcie ochotników do walk w Dardanellach i zaopatruje ich w broń.

Rzym. (Tel. pryw.) „Giornale d'Italia“ donosi, że w Aleksandryi stoi 22 okrętów w pogotowiu, by przewieść indyjskie, nowozelandzkie i australskie wojska w ilości 60.000 żołnierzy do Dardanelli. W ciągu tygodnia przyjedzie nadto 60.000 żołnierzy francuskich z Algieru do Aleksandryi, by po odpoczynku pod piramidami odpłynąć również do Dardanelli.

„Goeben“ na straży.

Berno szwajc. (Tel. pryw.) Francuski admirał Guepratte donosi: Nasza łódź podwodna usiłowała wejść **do morza Marmara,** aby zatopić stojący tam na straży krążownik „Goeben“. — Łódź zmuszona jednak była pod Nagara (najwęższa część Dardanelli) wynurzyć się; Turcy ostrzeliwali łódź i rzekomo ją zatopili.

Słowa uznania.

Bukareszt. (Tel. pryw.) „Independance“ pisze: Austro-węgierska armia ma to niewdzięczne przeznaczenie losu, aby powstrzymywać najgwałtowniejsze uderzenie przeciwnika, który od pierwszej chwili rzuca na Galicyę niezliczone zastępy, gdyż zdobycie tego kraju jest jego głównym celem. Bez tego poparcia przez armię austro-węgierską, która od siedmiu miesięcy walczy przeciw wielkiej przewadze nieprzyjacielskiej w Galicyi, nie zdołaliby się Niemcy utrzymać w Królestwie Polskiem.

Materyał wojenny dla Serbii.

Berlin (Tel. pryw.). „Deutsche Tageszeitung“ pisze: Osmański „Lloyd“ dowiaduje się, że w Salonice wyładowano 14 dział polnych, 2000 skrzyń z amunicyą, 9 automobilów, 150 wozów trenowych, 2 aparaty lotnicze i 800 skrzyń z lekarstwami tudzież ze środkami opatrunkowemi, które przywieziono z Francyi. Rząd grecki pomimo interwencyi posła francuskiego, zabronił przewozu tych materyałów do Serbii i zezwolił tylko na odesłanie lekarstw wraz ze środkami opatrunkowemi.

Nowa armia rosyjska.

Berno szwajc. (Tel. pryw.) „Reichspost“ donosi z Petersburga: Jenerał Archeberg (?) objął dowództwo nad nową armią rosyjską, której przeznaczenie nie jest jeszcze dotąd znane. Są to prawdopodobnie nowozaciężni rocznika 1915 już wyćwiczeni.

Berno szwajc. (Tel. pryw.) Współpracownik „Reichspost“ donosi: „Nowoje Wremia“ rozpatrując znaczenie upadku Przemyśla, twierdzi, że ostatecznie w wojnie tej rozstrzygną: „czas“ „głód“.

„Eitel Friedrich“.

Amsterdam. (Tel. pryw.) Niemiecki krążownik pomocniczy „Książę Eitel Fryderyk“ otrzymał rozkaz opuszczenia portu Newport News, w przeciwnym razie zostanie zajęty przez władze amerykańskie. Potwierdzenia tej wiadomości, podanej przez „Daily Telegr.“ dotąd niema. (Jak wiadomo — krążownik przybył do Newport w Wirginii celem naprawienia szkód. Władze amerykańskie dały mu pewien termin do pozostania, niewiadomo jednak, jak długi).

Neutralność Grecyi.

Berlin. (Tel. pryw.) Kilka okrętów anglo-francuskich zawinęło do portu w Salonikach, by wysadzić na ląd rannych i zabrać słodką wodę. Rząd grecki wezwał okręty, by w 24 godzinach opuściły port. Wobec tego okręty odpłynęły do Malty.

Carowa.

Berlin. (Tel. pryw.) „Nationalzeitung“ pisze z nad granicy rosyjskiej: Carowa już od dłuższego czasu wycofała się ze życia publicznego i przebywa głównie w Carskiem Siole. Wygląda na bardzo cierpiącą i współczuje bezwarunkowo ze stosunkami politycznymi. Gdy córki carskie bawią częścią w szpitalach wewnątrz kraju jako pielęgniarki, matka w ostatnich czasach prawie że unika ludzi i oddaje się w sposób bijący w oczy ćwiczeniom religijnym. Carowa uchodzi za zapaloną zwolenniczkę pokoju, napotykając w tym względzie na jak najsilniejszy opór u carowej matki, z którą już przed wybuchem wojny nie była na najlepszej stopie. Ludowi ukazuje się carowa tylko bardzo rzadko, a nawet podczas wielkich demonstracyj w Petersburgu z powodu upadku Przemyśla uderzyło wszystkich, że nikt z jej strony nie podziękował demonstrantom.

Książę Filip Orleański.

Genewa (Tel. pryw.). Książę Filip Orleański, głowa francuskiej linii domu Bourbon-Orleans ponownie począł się starać, aby rząd francuski zezwolił mu brać udział we wojnie, jako żołnierzowi francuskiemu.

Francuska Rada ministrów energicznie odrzuciła żądanie księcia, gdyż konstytucya francuska zabrania pretendentom do tronu wstępu do wojska francuskiego.

Ameryka zapewnia o pokoju.

Rotterdam (Tel. pryw.) „Az Est“ podaje, że dzienniki amerykańskie wyrażają się ze zupełną ufnością, iż wstępne kroki pokojowe rozpoczną się w połowie czerwca. Publiczna opinia Amerykanów również jest o tem silnie przekonana, przemawia zatem także silne stanowisko amerykańskiej giełdy pieniężnej i wzrastające osłabienie giełd zbożowych.

Ćwiczenia Polaków w kościele?

Londyn. (Tel. pryw.) „Times“ donosi z Toronto (w Kanadzie), że trzydziestu Austryaków i Polaków zostało tam aresztowanych w polskim kościele św. Stanisława, gdy odbywali ćwiczenia wojskowe (?). Ich instruktorem był pewien Austryak. Aresztowani twierdzili, że są Rosyanami. Proboszcz bronił się tem, że ćwiczenia nie mają celów wojskowych. Policya jest jednak zdania, że aresztowani należą do wielkiej organizacyi polskiej, która w Stanach i w Kanadzie urządza ćwiczenia wojskowe. Policya położy kres tej akcyi.

Odezwa Polek.

Wiedeń. (Tel. pryw.) **Związek katol. Pań Polek** we Wiedniu wydał odezwę o udzielenie pomocy dzieciom wygnańców polskich. Odezwę podają dzienniki wiedeńskie. Adres: Związek Pań Polek we Wiedniu. (Kongregation der polnischen Damen in Wien) VIII. Langegasse Nr. 50.

L. 11779/III. a. 1915

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie reskryptu c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 L. 1100 mob., Magistrat ogłasza maksymalną taryfę cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania, która obowiązywać ma w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

Taryfa maksymalna cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania:

	Cena koron:
*) **Mąka pszenna Nr. 0.:**	
za 100 klgr. bez worka	92.—
za 1 klg.	—.98
Mąka pszenna do gotowania (z domieszką 30 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	75.—
za 1 klgr.	—.82
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	63.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	56.—
za 1 klgr.	—.62
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 30 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	54.—
za 1 klgr.	—.60
Mąka kukurydzana za 100 klgr. bez worka	46.—
za 1 klgr.	52.—
Bułka warszawska na wodzie 35 gram.	—.4
Chleb żytni z mąki nowego typu	—.62
Mleko pełne niezbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.40
Mleko zbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.20
Śmietana kwaśna 1 litr	1.20
Masło kuchenne 1 klgr.	4.—
Jaja 1 sztuka	—.12
Jaja 1 kopa	7·—
) **Mięso pierwszej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	3.48
b) z części przednich 1 klgr.	2.80
Mięso drugiej jakości:	
a) z części tylnych	3.08
b) z części przednich	2.56
Mięso trzeciej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	2.68
b) z części przednich 1 klgr.	2.24

	Cena koron
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica i kotlety 1 klgr.	3.60
b) szynka, łopatka i boczek 1 klgr.	3.20
Szynka wędzona surowa w całości 1 klgr.	3.70
Szynka gotowana krajana na części 1 kilogram	6.40
Kiełbasa surowa siekana 1 klgr.	2.88
Kiełbasa krajana wędzona 1 klgr.	4.16
Kiełbasa siekana wędzona 1 klgr.	3.4[illegible]
Wędzonka surowa 1 klgr.	3.20
Wędzonka gotowana 1 klgr.	3.40
Sardelki 1 sztuka	—.18
Kiełbaski wiedeńskie 1 para	—.18
Mięszanina 1 klgr.	3.60
Słonina 1 klgr.	4.—
Smalec 1 klgr.	4.20
Cukier w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany w głowie za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta przy sprzedaży beczkami za 100 klgr. (bez beczki)	76.—
za 1 litr	—.76
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Grysik	1.20
Jagły	—.88
Kasza jęczmienna średnia	—.88
Kasza jęczmienna siekana	—.84
Fasola długa	1.04
Fasola krasa	2.—
Soczewica	—.94
Pęcak	—.80
Cebula 1 klgr.	—.44
Ziemniaki za 100 klgr. na placach targowych	9.—
za 1 klgr.	—.12
Tłuszcz roślinny (kunerol)	2.60
Makaron 1 klgr.	1.60
Kapusta kiszona 1 klgr.	—.40
Drożdże 1 klgr.	2.40
Węgiel kamienny	
a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawn. z dostawą do domu 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.2

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak ¼ kilograma.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III. b. Magistratu (gmach Magistratu oficyna od głównego wejścia na prawo I. p.) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży w terminie dni 3.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III. b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna, ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z d. 6-go lutego 1915 r. L. 4731 III. a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 29 marca 1915 r.

Prezydent miasta:
Dr Leo.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Alfabetyczny spis adresów

wychodźców galicyjskich na podstawie ogłoszeń, które się od początku ewakuacyi w polskich pismach pojawiły, ułożyła

Franciszka Stoeger Haeckerowa

Kraków, Rynek l. 30 i każdemu bezpłatnie udziela informacyi. — Na listy odpowiada odwrotnie.

JAKÓB PASIK
legionista, obecnie Landw. Szpital Abt. 1. Dorna Watra, poszukuje **Franciszka Pasika,** listonosza z Grabin pow. Ropczyce, **Katarzyny Rydrowskiej** z córką **Stanisławą** z Dębicy i **Maryi Poproch** z Głowaczowej.

MARCIN WAŻNY
z Borysławia, poszukuje swej żony **Maryi** z 5-giem dzieci. Ktoby o nich wiedział, raczy łaskawie donieść. Wagna b. Leibnitz. Barak 19 — Zug 5.

FRANCISZEK RYLIŃSKI
Wagna b. Leibnitz, Styrya — barak 29 — poszukuje swej rodziny.

WŁADYSŁAW BŹDZIÓW,
rodem z Giedlarowej, pow. Łańcut, poszukuje matki swej **Reginy,** brata **Marcina,** siostry **Anieli,** dziadka **Makiewicza i Rozalii Gut.** Łaskawe zgłoszenia: Baracke Nr 22, Wagna b. Leibnitz, Steiermark.

Michał Sikora, Maryanna Dudzik, Franciszka Saputa, Katarzyna Pila, Jadwiga Cirpis, Maryanna Surdyka — obecnie Wagna b. Leibnitz, Styrya. Baraki Nr 13. Zug I., poszukują swych rodzin, rodzeństwa i krewnych.

Jan Grzesik, Marya Rząsa, Marya Nędza, Katarzyna Ożóg, Maryanna Rożek, Zofia Kołodziej, wszyscy z pow. Rzeszowskiego, poszukują swych rodzin i krewnych. — Wagna b. Leibnitz, Styrya. Baraki.

Szymon Górniak, Józef Zubik, Wojciech Zadunajski, Teodor Korsak, obecnie k. k. Reservespital, Prahatitz — Czechy — poszukują swych rodzin i rodzeństwo.

Ktokolwiek wie, gdzie się obecnie znajdują **Stanczykowie, Gądkowie, Bógnowie i Marya Mojek,** wszyscy z Tarnowa, raczy łaskawie donieść pod adresem: K. k. Ulanen Kader 3, Stefan Mojek II. Szk. I. Z

FRANCISZEK KORCZYŃSKI
Reservespital Marinenschule Ab. VI. in Bozen — Süd Tirol poszukuje swej żony **Maryi** i matki, pochodzących ze wsi Ferlejów, powiat Rohatyn.

Ktoby wiedział, gdzie przebywa moja siostra **Janina Chmielowska,** która przed inwazyą przebywała u hr. Skarbków w Szwaryczowie powiat Rożniatów oraz **Franciszka Cagowa** żona komisarza straży skarbowej z Drohobycza, raczy przez grzeczność podać adres pod Bronisław Chmielowski Feldwebel rachunkowy Er. Baon. 17 p. p. obrony krajowej Feldpost 186.

Legionista **Stanisław Materna** (pseu. Dziadek) prosi znajomych, krewnych, szczególnie brata, W. ks. **Karola Maternę,** prob. z Kańczugi o podanie adresów. Reservespital B. oddział III. 62 Landwehrkaserne Pisek Czechy.

PODWAPIŃSKA SEWERYNA
z Kamańczy powiat Sanok wraz z dziećmi poszukuje męża **Piotra Podwapińskiego młynarza** Wiadomość proszę nadesłać: Wagna Leibnitz, Barak 23. **Steiermark.**

WANDA SIKORA
Rajhrad Morawy, uprasza o podanie wiadomości o ojcu **Wojciechu** z rodznią.

KLEMENS WOJTYCZKO
Zawoja Nr. 331 koło Makowa, poszukuje **Agaty Wojtyczko,** przebywającej przed inwazyą rosyjską w Stanisławowie.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu moich rodziców **Michała** i **Katarzyny Kusznier** z Bartołowa powiat Gródek Jag., raczy donieść pod adresem **Anna Melnyk** i **Jan Kusznier** Donitz 56 bei Karlsbad.

MICHAŁ PETRUK
ze wsi Markopol, pow. Zborów, obecnie Notreservespital Obj. V. Austriahaus, Bregens, Voralberg, poszukuje swych rodziców i braci, od których nie miał jeszcze wiadomości.

ROMAN BACA
57 p. p. oddz. sanitarny Feldpost 27 poszukuje swych rodziców **Jana i Zofii** ze wsi Pleśnej pow. Tarnów.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu p. **ANNY WIERZBICKIEJ** z Szymbarku (Bystrzyca) powiat Gorlice, prosi o podanie adresu **Franciszek Obrzut** jednoroczny ochotnik, „Musterungskomission" we Frydku, Śląsk austryacki.

ANIELA KISIELOWA
Wagna b. Leibnitz — Steiermark — Barak 21, prosi o łaskawe podanie miejsca pobytu jej męża **Józefa Kisiela,** Feldjäger Baon 4, Zug 2, Feldpost 36, od którego nie posiada żadnej wiadomości.

JÓZEF CZERNY
34 p. p. obr. kraj. ur. w Sieniawie pow. Jarosław, obecnie Nemocnice (Muzeum) w Nowym Bydzowie — Czechy poszukuje matki swej **Maryi** i brata **Stanisława,** od których od 24 września z. r. nie ma żadnych wiadomości.

FRANCISZEK ROKITA
z Mielca, będący obecnie w szpitalu „Hotel zum weisen Kreuz" Bregenz Voralberg, poszukuje swej żony **Antoniny z 3-giem** dzieci.

WŁADYSŁAW WIELGOS
obecnie k. k. Reservespital Filiale II. bei Rekovsky in Prachatitz — Böhmen poszukuje swej żony **Agaty** z 2-giem dzieci: **Ludwikiem** i **Marysią pochodzących ze wsi Humniska powiat Brzozów.**

Leg. Ling Eug. poszukuje swej matki **Julii Stachiewicz** wraz z dziadkiem i dziećmi, zamieszkałej we Lwowie. Ktoby o nich wiedział, zechce dać znać pod adr. Wien, XIX. Krottenbachstrasse 52/22.

Mikołaj Strzelbicki, obecnie jako pomocnik kancelaryjny w res. Truppen-Spital 2. k. k. Cholerabaracken in Miskolcz — Węgry — prosi o wiadomość, gdzie przebywają rodzice jego Włodzimierz Strzelbicki, emer. prof. z Kołomyi i matka Anna, oraz rodzeństwo.

Czuczuk Mikołaj, obecnie Reser. Truppen Spital 2. k. k. Cholerabaracken in Miskolcz — Węgry, prosi o wiadomość, gdzie przebywają: żona Naścia Czuczuk z dziećmi, oraz brat Józef i siostra Marya, ze wsi Meżyhirja pow. Buczacz.

Tomasz Korba, Leibnitz, Styrya, Barak Nr 11, zug 10 — poszukuje swej żony Julianny.

DEMETR KOLISNYK
konduktor kolei państw ze Lwowa, przebywający obecnie w Cieszynie 2 Jablunkauerstrasse 182, poszukuje żonę **Rozalię,** wraz z dwojgiem dzieci: **Olgą** i **Stefanią,** która pozostała u matki w Korczynie obok Krosna. Gdyby ktoś miał jakąkolwiek wiadomość, proszę łaskawie donieść.

Ktokolwiekby znał miejsce pobytu żony mojej **Antoniny,** która z siostrą moją wyjechała w listopadzie na Węgry, raczy łaskawie donieść mi o tem pod adresem **JÓZEF DREWKO** przy k. k. Etappenstationskom. w w Nowym Targu.

Jednoroczni ochotnicy z Tarnowa: **Kazimierz Mikuła, Józef Jurek, Władysław Wrzosek, Michał Bernakiewicz** upraszają o wiadomość o swych krewnych i znajomych pod adresem: Einjähr. Freiv. Kazimierz Mikuła Liv. 32 II. Erzatzkomp.

PAULINA CHASZCZEWSKA
rodem z Rożniałowa, p. Dolina poszukuje kogokolwiek z rodziny, krewnych i znajomych.

PAULINA JAGIEŁTOWICZ
poszukuje swej matki. Zgłoszenia: Wagna bei Leibnitz, Baracke Nr. 3. Steiermark.

FRANCISZEK STAŃKOWSKI
ucz. Szkoły realnej w Tarnobrzegu, obecnie Legionista, Reservespital Nr. II. Meran Untermais, Tirol podaje adres rodzicom i znajomym.

FRANCISZEK ŚWISTAK
Landsturm. 32. Bautsch Mähren, prosi o podanie obecnego adresu **X. Leona Kruszyny** z Kobylan ad Krosno, **Doroty Świstak** z Tarnowca i **Karola Puzowa** z Tarnowca ad Jasło.

WŁADYSŁAW SROKA
obecnie Rekonvalescentenhaus des Zweigvereines Gottschee vom Roten Kreuze, poszukuje rodziców: **Jadwigi** i **Michała,** siostry **Katarzyny** ze wsi Woli Zarzyckiej pow. Łańcut.

WAWRZYNIEC SZELĄŻEK
kapral 89 p. p. 9 komp. obecnie Kaiser **Franz Josef** Spital Römerstadt Morawa — poszukuje swego brata Tomasza Szelążek, Landsturmisty od k. k. L. I. R. Nr. 34. Ktoby z Szanownych czytelników coś o jego losie wiedział, zechce łaskawie donieść pod powyższym adresem.

ADAM KUSZNIEWICZ
obecnie k. k. Reservespital Seebach bei Willach — Kärnten, Zimmer 19. poszukuje swych rodziców **Erazma i Julii Kuszniewiczów.**

JAN BRYGIDER
kanonenreg. Nr. 32 Feldpost Nr. 6 prosi o łaskawe podanie miejsca pobytu swego ojca **Stefana** z Jeziernej koło Tarnopola i rodziny.

ZOFIA SZYMCZYCKA
rodem z Ostrowa, p. Jarosław, poszukuje matki swej **Agaty,** braci: **Wawrzyńca, Jana i Franciszka,** bratowej **Anny** i siostry **Katarzyny.** Zgłoszenia: Wagna bei Leibnitz, Baracke Nr. 3. Steiermark.

FRANCISZKA CZTERNASTEK
rodem z Ostrowa, pow Jarosław poszukuje ojca **Mikołaja,** matki **Maryanny,** sióstr: **Reginy i Antoniny,** oraz szwagra **Michała Siary.** Łaskawe zgłoszenia: Wagna bei Leibnitz. Baracke Nr. 3. Steiermark.

Kadet Asp. **STANISŁAW ŁUKASIEWICZ** L. Inf. R. Nr. 17 I. Ers. Komp. Feldpost 186 poszukuje brata **X. Andrzeja Łukasiewicza** Katechety II. gimnazyum z Rzeszowa. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, raczy mi łaskawie donieść.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.